Cena 10 hal.

Nr. 530. Kraków, Wtorek 19 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 80 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Po wystąpieniu Bułgaryi.

Z wystąpieniem na obecną widownię dziejową Bułgaryi, nastąpił nietylko przewrót w obecnych stosunkach politycznych na Bałkanie, lecz także dokonał się zasadniczy zwrot w strategicznem położeniu zmagających się na Bałkanie potęg. Nietylko bowiem podniosła się siła liczebna uderzających na Serbię wojsk przez przybycie nowego bitnego sojusznika, lecz także ruchy armii bułgarskich siłą faktu skierować się muszą na tyły walczących na froncie północnym i stawiających zacięty opór ofenzywie sprzymierzonych, zbrojnych sił serbskich.

Wschodni front serbski, zwrócony ku Bułgaryi, mierzy około 450 km. Jako teren operacyjny, należy on do bardzo trudnych, tak że nie potrzeba zbyt wielkich sił, by przez dłuższy czas módz stawiać opór zdążającemu do wnętrza kraju przeciwnikowi. Front ten podzielić można na trzy mniejsze odcinki, które już dzisiaj są świadkami rozwijającej się ofenzywy bułgarskiej.

Północny przebiega po części wzdłuż rzeki Timoku, która w dolnym swym biegu przedstawia wcale poważną przeszkodę do sforsowania. Na północny wschód od Zajeczaru środkowy bieg Timoku odchyla się od granicy i zdąża do swych źródeł ku Kniażevacowi, podczas gdy granica biegnie na wschód od Timoku potężnym grzbietem górskim, który na północny zachód od Kniażevaca dosięga wysokości 1.150 m i znajduje swój szczyt w Midzorze na wysokości 2.186 m. Najważniejsze przejścia przez ten grzbiet prowadzą przez przesmyki Kadiboga (631 m.), Św. Mikołaj (1.444 m.), tudzież dolinę Niszawy.

Środkowy odcinek graniczny ciągnie się od doliny Niszawy do dolnej Strumicy. Stanowi on również grzbiet górski, dochodzący do 2000 m. wysokości. Dogodniejsze przejścia znajdują się tu koło Klisury (około 40 km. na południowy zachód od Caribrodu), skąd prowadzą drogi z jednej strony do Leskovaca, z drugiej zaś do Vranji. Również z Küstendilu prowadzi kilka dróg do Vranji i Kumanowy.

Południowy, grecki odcinek, wykazuje również znaczne wzniesienia (Kuslar Dag 2.177 m., Kaincal 1.811 m.), które poprzeżynane są niewygodnemi przejściami.

Z powyższego krótkiego geograficznego opisu obszaru granicznego wynika, że przejście go ze znacznemi siłami, a w szczególności rozwinięcie w tym obszarze sił, nie należy do rzeczy łatwych. W każdym razie trudności terenowe zmniejszają się przy dalszem posuwaniu się ku zachodowi w głąb terenu serbskiego.

Całokształt operacyj wojennych na terenie serbskim stanowią dwa biegi rzeczne, przecinające Serbię od północy na południe. Są nimi dolina rzeki Morawy uchodzącej do Dunaju i dolina Wardaru, uchodzącego do morza Egejskiego. Doliny tych rzek są niejako tętnicą Serbii. Szerokie, urodzajne, dają nie tylko dostatnie zaopatrzenie w żywność, lecz także stanowią podłoże głównych serbskich linii komunikacyjnych. W szczególności dolinami tych rzek prowadzi linia kolejowa, łącząca Saloniki z Belgradem.

Dla rozwoju operacyi armii bułgarskich ważnymi są również wschodnie dopływy wspomnianych rzek, które znowu są naturalnemi liniami pochodu bułgarskiego ku dolinom Morawy i Wardaru. Do tych należy: Niszawa, uchodzącą niedaleko Niszu do Morawy i Vlosina, uchodząca w pobliżu Leskovaca. Dolina Niszawy stanowi zarazem najdogodniejsze i bezpośrednie połączenie Serbii z Bułgaryą, a w szczególności ze stolicą jej Sofią. Zlewobrzeżnych dopływów Wardaru wchodzi w grę Bregalnica. Nadto ważne znaczenie posiada Strumica, ze względu na to, iż dolina jej stanowi głęboko wysunięty w obszar serbski i grecki załom, doprowadzający granicę bułgarską w nieznaczną odległość od doliny Wardaru.

Cały serbsko-bułgarski front, obronny już z natury, umocniony jest nadto ufortyfikowanemi miejscowościami, które mają za zadanie stanowić zapory na wypadowych drogach bułgarskich. Do takich umocnionych miejscowości należy Zajeczar i Kniażewac nad doliną Timoku, strzegące zarazem linię kolejową łączącą Nisz z Rumunią, Pirot i Nisz nad Niszawą zamykające dostęp do doliny Morawy przez dolinę Niszawy, Ueskueb i Istop nad Wardarem i Bregalnicą. Oczywiście wartość tych fortyfikacyi nie jest znaną, względnie zależy ona od tego, czy Bułgarzy posiadają dostateczną ilość cięższej artyleryi do zwalczenia ich. Zresztą dotychczas fortyfikacye Zajeczaru już padły.

Jakkolwiek rozmieszczenie armii bułgarskich na tym froncie nie jest znane, jednak samo topograficzne ukształtowanie kraju pozwala uzmysłowić sobie rozmieszczenie bułgarskich sił zbrojnych i ich bezpośrednie cele operacyjne. Nad Timokiem operuje pierwsza armia bułgarska, o czem zawiadomił już nas przed kilku dniami oficyalnie komunikat austro-węgierski. Druga grupa wojsk posuwa się od Caribrodu na Pirot i Nisz, trzecia wreszcie zdąża od Küstendilu ku górnej Morawie i górnemu Vardarowi. Nadto operuje w obszarze Strumicy odrębna grupa, która zarazem przeznaczona jest do ochrony granicy bułgarskiej przed uderzeniem czwórporozumienia. Rozmieszczenie więc sił bułgarskich odpowiada na ogół rozmieszczeniu ich w r. 1913, w czasie drugiej wojny bałkańskiej.

Pierwszym celem strategicznym wspomnianych ruchów, jest przedostanie się do linii Morawy i Wardaru, by przez to przerwać linię kolejową Saloniki — Nisz — Belgrad i unieszkodliwić akcyę czwórporozumienia, zmierzającą do dania pomocy ciężko walczącym wojskom serbskim. W tym względzie przychodzi Bułgarom z pomocą bliskość granicy. O ile bowiem linia ta oddalona jest w punkcie Zajeczaru o 80 km., o tyle w punkcie Vranji odległość zmniejsza się do 20 km., zaś koło Strumicy dochodzi zaledwie do 9 km. od granicy. Według ostatniego doniesienia biura Reutera linia ta znajduje się już koło Valandowa pod bułgarskim ogniem działowym. O ile doniesienie to potwierdzi się, wówczas cały efekt przyjścia z pomocą armii serbskiej spalił na panewce.

Równolegle z akcyą bułgarską, postępują operacye wojsk sprzymierzonych nad Driną, Sawą i Dunajem, które w ciężkich zapasach wydzierają Serbom po kolei wszystkie ich punkty oparcia. Bezsprzecznie operacye tych wojsk w stosunku do operacyi armii bułgarskich, przedstawiają się jako jeden plan, zmierzający do tego, by koncentrycznymi ruchami armie serbskie opasać i rozgromić, ewentualnie wyrzucić je z ich obecnych podstaw operacyjnych. Gdyby nie nastąpiło wystąpienie Bułgarów, armie serbskie musiałyby walczyć jedynie na dwóch frontach: na zachodzie nad Driną i na północy nad Sawą i Dunajem. Z wystąpieniem Bułgaryi siły serbskie zagrożone również od wschodu, a więc także od strony trzeciej, znajdują się w położeniu rzeczywiście niebezpiecznem i od osaczenia może je ocalić jedynie szybki odwrót w kierunku południowo-wschodnim, na Albanię i Epir. Moment ten krytyczny nadejdzie, kiedy Bułgarzy zdołają w zupełności przedrzeć się ku dolinie Morawy.

Dotychczas, jak się zdaje, żywią jeszcze Serbowie nadzieję w skuteczność pomocy czwórporozumienia, które wysadziło na ląd nieokreślone bliżej co do swej siły wojska w Salonikach. Jednakowoż wartość tej pomocy staje się coraz bardziej problematyczną, a raczej spóźnioną. Pomijając już bowiem wspomnianą powyżej okoliczność, iż linia kolejowa w dolinie Wardaru jest już przerwaną, należy zdać sobie sprawę z trudności połączonych z przetransportowaniem znaczniejszych ilości wojsk, tak, aby wojska te nie nadeszły zapóźno. Wyjaśnieniem tej kwestyi zajmuje się w „Berliner Tageblacie" znany pisarz wojskowy major Morath. Bierze on pod uwagę przestrzeń Saloniki Ueskib i oblicza, że na przestrzeni tej, z uwagi na wzniesienia, pociąg wojskowy nie może być dłuższym ponad 100 osi, tak iż jeden taki pociąg może pomieścić co najwyżej batalion piechoty lub szwadron konnicy, czy też baterye dział. Dywizya piechoty (15.000 ludzi) wymagałaby więc bez innych rodzajów broni i bez trenu 40 zaś z tymi ostatnimi 80 pociągów. Chyżość takiego pociągu wynosi 22 km. na godzinę, czyli że do przebycia wspomnianej przestrzeni jedna dywizya spotrzebowałaby 3—4 dni, zaś 150.000 ludzi, czyli 10 dywizyj 3—4 tygodnie. W ten sposób, przy najbardziej sprzyjających warunkach pomoc czwórporozumienia mogłaby się znaleść w połowie drogi do Niszu dopiero wówczas, gdy prawdopodobnie los wojsk serbskich na północ od Niszu byłby już rozstrzygnięty, przyjmując oczywiście, że wojska te nie zdołają dokonać gwałtownego ruchu wstecznego.

Dotychczasowy przebieg operacyi można nazwać mimo znaczne sukcesy, zaledwie początkowym. Wypadki potoczą się szybciej, gdy wojska bułgarskie, po pokonaniu trudności terenowych, ruchy swoje skordynują ze strategicznemi posunięciami sprzymierzonych armii państw centralnych.

„Bieżeńcy".

Porządkiem administracyjnym. — Do więzienia. — Na podłodze. — Choroby. — Los inteligencyi. — Jedenaście kopiejek dziennie. — Etapem na Sybir. — Zakładnicy. — Komisya kijowska. — Kogo wywieźli?

W „Kuryerze lwowskim" znajdujemy list obywatela, który przedstawia dolę osób, wywiezionych przez Rosyan podczas ucieczki z Galicyi wschodniej. Oto treść smutnych informacyj:

Słowem „bieżeńcy" nazywa prasa rosyjska wszystkich tych nieszczęśliwych, którzy przez administracyę rosyjską wypędzeni zostali z rodzinnych siedzib, tak w Rosyi, jak i w naszej najnieszczęśliwszej Galicyi. Jakkolwiek nazwy powyższej nie można żadną miarą odnieść do wszystkich wysiedlonych z naszego kraju, gdyż słowo „bieżeniec" oznacza „uchodźcę", dobrowolnie opuszczającego kraj swój, to jednak w niniejszej notatce zatrzymam powyższą nazwę i o losie naszych „bieżeńców" podam kilka słów do szerszej wiadomości.

W dzienniku „Kijewskaja Myśl" ogłoszono sprawozdanie Kijowskiego okręgowego Komitetu o „bieżeńcach", przedłożone głównemu wszechrosyjskiemu Komitetowi w Moskwie, a opiewające, jak następuje:

„W szczególnie ciężkiem położeniu znajdują się dziesiątki tysięcy ludzi, wysyłanych porządkiem administracyjnym z Galicyi i Bukowiny, trzymanych w więzieniach i w politycznych dzielnicach (uczastkach).

Masa narodu napływająca codziennie do Kijowa z Galicyi i Bukowiny dzieli się na trzy grupy: a) bieżeńców, b) wysłanych porządkiem administracyjnym i etapowym i c) zakładników (założnykow).

a) Bieżeńców (t. j. rzekomo dobrowolnych wychodźców) umieszcza się przeważnie na Padole w domu kontraktowym (handlowym) w pobliżu stacyi w cłowym „pakhauzie" (sic!) i na hippodromie. Żyją w warunkach niehygienicznych; śpią pokotem na podłodze i na ziemi, żywią się wstrętnie (otwratitielno); pozbawieni są wszelkiej, choćby najmniejszej pomocy lekarskiej, mimo, że szerzą się wśród nich ciągle zaraźliwe choroby, jak: szkarlatyna, dyfterya, dyzenterya i inne. Warunki i sposób najmu „bieżeńców" do fabryk i przedsiębiorstw przypomina dawne targi na niewolników. Najmujący wybierają z danej rodziny najzdrowszych i najsilniejszych członków, a uprowadzając ich z sobą, nie zostawiają nawet swoich adresów. Tym sposobem w miejscach tymczasowego schroniska pozostają dzieci, starcy i słabe kobiety.

b) Druga kategorya: zesłani porządkiem administracyjnym pozostają w dzielnicach policyjnych Kijowa. Ta kategorya składa się tak z osób inteligentnych (sic!) zawodów: księży, profesorów, lekarzy, adwokatów, inżynierów, urzędników, nauczycieli, nauczycielek, studentów uniwersytetu, gimnazyalistów i t. p., jak i z chłopów i robotników. Osobnego umieszczenia dla nich w dzielnicach policyjnych niema: i oni trzymani są we wspólnych celach (komorach) z innymi przestępcami.

Na wyżywienie otrzymują 11 (jedenaście) kopiejek dziennie! Opieki lekarskiej i tu niema. Miejskie szpitale odmawiają przyjęcia i pomocy chorym, tłumacząc się przepełnieniem. W takiem położeniu znajdują się ci „bieżeńcy" przez 3 do 4 miesiące, oczekując wysyłki etapem (t. j. pieszo) do wschodnich gubernij i na Sybir. (W nawiasie dodaję, że wspaniałomyślna policya rosyjska zezwala tym nieszczęśliwcom udać się koleją na miejsce przeznaczenia, jednak koszt przewozu jednej osoby ze strażnikiem, w wysokości do 500 rubli ma się pokryć z własnej kieszeni!)

c) Trzecia grupa, to zakładnicy, którzy pojawili się w ostatnich czasach. Składa się ta grupa z wybitnych obywateli, a także ogólnie znanych, politycznych działaczy, członków parlamentu, burmistrzów, członków zarządów (upraw), członków sądów obwodowych, dyrektorów banków, okręgowych inspektorów szkolnych i t. p. Część ich mieści się w domach aresztanckich, utrzymywanych ze środków polskiego i żydowskiego komitetu, a reszta rozdzielona po dzielnicach policyjnych. Pomoc niesiona przez Towarzystwa opieki nad wychodźcami jest niedostateczna i nie celowa, a głównie przypadkowa i całkowicie zależna od widzimisię administracyi (t. j. od dzielnicowych czynowników rosyjskich), tak, że wówczas gdy w jednych dzielnicach tej pomocy udziela się i administracya pomaga dobroczynnemu dziełu, to równocześnie w innych dzielnicach członkom Towarzystwa przychodzi z trudem dobijać się możności przyjścia z pomocą uwięzionym.

Sprawozdanie powyższe kończy się prośbą o subwencyę ze strony wszechrosyjskiego związku miast. Ponieważ w prasie polskiej — kończy informator „Kuryera lwowskiego" — powyższego, doprawdy historycznego dokumentu dotychczas nie podano, przeto przesyłając go w dosłownym przekładzie Szanownej Redakcyi, proszę o umieszczenie w swym cennym dzienniku, a może kulturalna Anglia dowie się o czynach swej sojuszniczki, Rosyi, dawnym zwyczajem tatarskim biorącej niewinną ludność w jassyr.

Z Bukaresztu otrzymuje „Wied. Kur. Polski" następujące doniesienie o losie wywiezionych i zakładników lwowskich:

Przed opuszczeniem Lwowa przez wojska rosyjskie, z rozporządzenia władz, wzięto i wywieziono z tego miasta w charakterze zakładników 37 osób z wyższych warstw ludności miejscowej, w tem 12. Polaków, 10. Rusinów i 15. żydów. Nie będąc pewni co do dalszego swego losu, przywiezieni do Kijowa zakładnicy upoważnili adwokata przysięgłego p. W. Zdanowicza do wszczęcia starań o wypuszczenie ich na wolność i pozwolenia na powrót przez Szwecyę lub Rumunię do Galicyi. Stosownie do udzielonych pełnomocnictw p. W. Zdanowicz złożył odnośne podanie na imię Wodza naczelnego.

Onegdaj ze sztabu nadeszła do Kijowa odpowiedź z poleceniem utworzenia specyalnej komisyi, któraby się zajęła wszechstronnem rozpatrzeniem całej sprawy i przesłała swe wnioski do sztabu Wodza naczelnego. Stosownie do otrzymanych w tej mierze instrukcyi naczelnik kijowskiego okręgu wojennego generał-adjutant Trockij utworzył komisyę, do której weszły następujące osoby: przewodniczący generał baron Knorring i członkowie, starsi urzędnicy do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze galicyjskim Janowskij i Husarskij, przedstawiciel sztabu pułk. Suchino i przedstawiciel zakładników adwokat przysięgły W. Zdanowicz.

Dnia 8. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, na którem wyjaśniło się, że w Kijowie znajdują się następujący zakładnicy lwowscy narodowości polskiej: 1) ksiądz Stanisław Sopuch, superior Jezuitów we Lwowie; 2) Dr Emil Habdank Dunikowski, profesor uniwersytetu lwowskiego; 3) Dr Aleksander Czołowski, dyrektor archiwów i muzeów m. Lwowa; 4) Walery Włodzimirski, chemik rzeczoznawca przy sądzie miejscowym i radny miejski; 5) Roman Lewicki, starszy radca sądowy; 6) Józef Kazimierz Lubieniecki, radca sądu; 7) Józef Szirmer, radny miejski; 8) Dr Zygmunt Hahn, sędzia powiatowy; 9) Adam Konczyński, dyrektor banku ziemskiego; 10) Juliusz Kinerwany (nazwisko przekręcone — przyp. Red.), dyrektor izby obrachunkowej; 11) Michał Tepfer, radny miejski.

Ze Lwowa.

Wygląd miasta. — Handlarze spekulują. — Protekcya mączna. — Zima.

Dnia 15. października.

Na ogół w mieście naszem panuje ruch normalny a jednak tylko w miniaturze. Handel i przemysł toczy się dalej w ciasnych ramach i dlatego na ulicach nie widać dawnego ożywienia, w dodatku wozy tramwajowe kursują leniwie w długich odstępach czasu, a porządna dorożka gdy się zjawi na ulicy, to już biały kruk. Mieszkańcy obecnie wstają późno, a spać kładą się stosunkowo bardzo wcześnie. Godzina dziewiąta wieczorem przypomina nam jedenastą w czasach normalnych. Czasem w pogodny wieczór, a specyalnie w sobotę, zaludni się corso w ulicy Karola Ludwika, które wnet pustoszeje.

Przygnębienie, jakie panuje w mieście, niewątpliwie powoduje drożyzna i niedobory aprowizacyi. Mimo ustawicznego ogłaszania taryfy z cenami maksymalnemi kupcy i handlarze sami ustanawiają sobie ceny i dziś ludność zdaną jest na ich łaskę. Ze względu na to, że potaniał cukier, kupcy pochowali tegoż zapasy i obejść potrzeba kilka sklepów zanim kupi się gdzie cukru i to po znajomości. Miejska komisya aprowizacyjna winna zająć się tem gorliwie, aby w każdym handlu korzennym były artykuły w sklepie a nie w piwnicy i składach.

Przeszkodziłoby się w ten sposób szkodliwej dla miasta akcyi handlowej ze strony spekulantów, hurtowników i handlarzy, którzy wyzyskują sytuacyę i zbijają grube majątki. Nie doszłoby zarazem i do takich epizodów, jak naprzykład w dniach ostatnich gdy funkcyonaryusze miejscy powykrywali wagon słoniny, smalcu skrytych i przygotowanych na podwyżkę cen. Sprawa tych zapasów stała się wprost skandaliczną.

Szczęście, że w dniach ostatnich zwieziono do Lwowa trochę węgla i koksu, ale to wszystko jest niczem wobec zbliżającej się zimy i panujących u nas już od dni trzech przymrozków. Zimno całkiem już umartwiło dawniej ruchliwe ulice, gdyż mieszkańcy, nie obywszy się jeszcze z zimową aurą, chętnie siedzą w mieszkaniach. (d.)

Z ziem polskich.

Zniszczenie w Łomżyńskiem.

Wiedeński „Kuryer Polski" donosi:

Wedle doniesień pism Królestwa szczególnie ciężko przez wojnę nawiedzona została Ziemia łomżyska.

Osada Gać, pod Łomżą, jest spalona. Ostrołęka zniszczona, prawie wszystkie domy są spalone lub zburzone. To samo jest w Rożanach: połowa domów spalona, druga znacznie uszkodzona. Ludność uciekła. Pułtusk mało ucierpiał. Natomiast spalono dużo wsi w okolicy Pułtuska. Pola w powiecie pułtuskim mało ucierpiały. Żniwa odbyły się we względnym porządku. Nizina rzeki Bugu od pierwszych dni wojny była terenem ustawicznych walk. Pierwsze ślady walk zaczynają się w lasach b. królewskich nad rzeką Ostrowią. Miasto Ostrów nie przedstawia wielkie zniszczenia, ale na widok przygnębiający. Przy wjeździe do miasta czerwonemi literami na tablicach widnieją słowa „cholera", która już zdążyła zabrać kilka ofiar. Handel zamarł zupełnie; wsie okoliczne nie mają produktów, to też drożyzna się wzmaga. Za Ostrowem już znać większe spustoszenia. Orło spalone doszczętnie. Po prawej stronie linii kolei do Małkini, nad rzeczką Brokiem, dopływem Bugu, Rosyanie urządzili byli sobie okopy i przeszkody z drutu kolczastego, gdzie bronili się czas dłuższy.

Po drodze do Zuzeli widnieją zgliszcza wsi: Rostoku, Piotrowic i Podgórza, oraz wsi leżących po drugiej stronie Bugu: Rytel, Wszołków i Sustrzych. Padły one ofiarą walk artyleryjskich. Kościół w Zuzeli stoi trochę uszkodzony, część wsi oraz zabudowania gospodarcze strawił pożar, spowodowany przez pociski artyleryjskie. Kościół w Rosochatem uległ poważnemu uszkodzeniu.

Położenie ludności nie jest najlepsze. Żywi się ona kartoflami i resztkami zapasów, które starannie ukrywa. Do ogólnej biedy przyczynia się brak pomocy ze sfer zamożniejszych, gdyż niemal wszyscy ziemianie z tych stron w chwili ciężkiej porzucili bezradny lud na pastwę losu i tłumnie wyjechali do Rosyi. Pozostałe ich mienie stało się pastwą ognia lub w brutalny sposób zrabowane zostało bądź przez maruderów rosyjskich, bądź przez służbę.

Z powodu działań wojennych prawie w całym dekanacie ostrołęckim poniosły szkody kościoły i wsie. W Kadzidle mocno uszkodzony front kościoła, wieża pochylona, grozi upadkiem. W Czerninie front kościoła uszkodzony, sklepienie nad chórem zrujnowane. W Rzekuniu i Kleczkowie, kościoły mniej uszkodzone. W Goworowie kościół ucierpiał bardzo wiele od armii rosyjskiej. Wielki ołtarz prawie cudownie pozostał nienaruszony. Plebania i zabudowania gospodarskie spalone. Połowa parafii w gruzach lub też domy spalone, albo rozebrane. Ludność powraca zbiedzona, schorowana i niema gdzie złożyć swej nędznej pościeli. Najnieszczęśliwsi są ci, co dalej zostali zapędzeni od wiosek rodzinnych. Do dzisiejszego dnia powróciły dwie trzecie parafii, podobnie jak w całym dekanacie. Część jednak wyjechała na stałe do Rosyi.

Wojna a nasza sztuka

W pracowni prof. Axentowicza.

W myśl naszej zapowiedzi, że obok stałych doniesień o zniszczeniu jakiegoś dzieła naszej sztuki zajmiemy się obszerniej także i jej ogniskami, warsztatami, gdzie nowe powstają, i osobami artystów, pozwolimy sobie obecnie wtargnąć do zacisza pracowni jednego z wybitnych mistrzów pędzla prof. Axentowicza. Na stalugach, ścianach, ziemi pełno zaczętych i gotowych już portretów, przeważnie kobiecych, zewsząd patrzą jakby przez mgłę rozmarzenia oczy klasycznych już główek prof. Axentowicza. Jakże piękną może być kobieta — na portrecie tego mistrza subtelnych barw i nuance'ów.

— Przepraszam za nieład — powitał mię prof Axentowicz — niedawno się sprowadziłem, a zresztą tu nigdy inaczej nie było... Jak pan widzi wojna tu nie wtargnęła, tylko mnie na cały rok wygnała z tego kąta i sali wykładowej.

Wtargnęła ona jednak strasznie do serca i duszy profesora, zabierając mu syna, który padł niedawno na polu chwały. Boleść ojcowską wyrażały spojrzenia i słowa, gdy mi pokazywał portret syna jako skauta.

Ubiegły rok, spędzony przez prof. Axentowicza w Zakopanem i sporadycznie w Wiedniu, gdzie jako wiceprezes zajmował się gorliwie wystawą polską, zbiegł mu pracowicie.

Owocem tego jest kilkadziesiąt płócien, wśród których pierwsze miejsce zajmuje duży, naturalnych rozmiarów portret p. Korolewicz-Waydowej. Wspaniały w pomyśle, nadzwyczajny w wykonaniu. Są i kompozycye, z nowszych: olbrzymia scena Jordanu we Wschodniej Galicyi, nieskończona; na tle zimowego pejzażu w górach sunie ku rzece barwna procesya wieśniaków: „nie kończę go, bo nie mam się gdzie z nim podziać — objaśniał mnie prof. A. — za wielki". Obok mniejszy obraz olejny przedstawia znany ze szkicu taniec wieśniaków ruskich przed chatą, za nim na ścianie „Noc" fantazya, kobieta przed zwierciadłem.

Królestwem jednak prof. Axentowicza to portret, twarz kobieca, w zadumie, czy uśmiechu, lecz zawsze z wyrazem, przez który przemawia jej dusza, jakiej talmudyści stanowczo zaprzeczają istnienia... Portrety prof. Axentowicza to poematy o duszy kobiecej.

— To jest niedoszły plafon w Burgu — wskazał mi prof. A. kilkanaście szkiców portretowych i symbolicznych.

— Zapewne nie wszystkim wiadomo — ciągnął dalej — że zamordowany Arcyksiążę Franciszek Ferdynand żywo interesował się sztuką, zajmując się ostatnio przed zgonem budową nowego skrzydła Burgu w Wiedniu. Pełen inicyatywy i dobrych istotnie artystycznych pomysłów chciał świetnie urządzić tę budowlę i w tym celu ustanowił konkurs na plafon. Wzięło w nim udział 7 artystów wiedeńskich, z Polaków ja jeden. Plafon miał przedstawiać muzykę i taniec od Maksymiliana II przez cztery epoki panowania rodu Habsburgów. Wysyłał nas nawet śp. Następca Tronu do Ferrary dla studyów w starym pałacu rodziny d'Este. Tamtejsze freski Pawła Veronese zachwyciły zmarłego Arcyksięcia, chciał mieć w tym rodzaju plafony w sali balowej nowego skrzydła. Kula zabójcy przerwała jego życie i marzenie, a pośrednio i naszą pracę...

Projektów do figur wspomnianego plafonu jest kilkanaście, parę wykończył prof. A. jako samodzielne studya allegoryczne inne czekają powrotu lepszych dla sztuki czasów.

O wojnie jeszcze mówią: pastelowy portret pny. D. jako sanitaryuszki i młoda Rusinka na tle zrujnowanego krajobrazu. Smutno patrzą jej oczy, ściągnięte usta domawiają tragedyę otaczającego ją widoku. Do gotowych prac należy portret Arcyksiężniczki Renaty przy fortepianie i Romana hr. Potockiego na łożu śmierci, wykonany przez prof. A. na wezwanie rodziny. Na ukończeniu są: szkic do portretu księ-

żniczki Magdaleny Czartoryskiej i „Jesień" na tle symbolicznej rzeźby Wacława Szymanowskiego, portret pny Karczmarskiej i wiele innych.

— W Wiedniu procowałem też dosyć, mieliśmy z rektorem Malczewskim i prof. Weissem piękne pracownie w tamtejszej Akademii. Udzielono nam ich gościnnie. Dużo jednak czasu zabrała nam wystawa polska, urządzona na wiosnę, ale niebywały sukces okupił zachody. Dzięki wystawieniu szeregu obrazów, też jak my będących „na emigracyi" w Wiedniu wystawa była senzacyą stolicy naddunajskiej.

Jak już pisaliśmy, wystawa zawierająca takie arcydzieła jak „Polonia" i „Śluby Jagiellońskie" Matejki; cykl Grottgera z muzeum w Budapeszcie i inne, cieszyła się wielkiem zainteresowaniem dworu i znawców. Z własności artystów zakupiono do cesarskiego muzeum: portret żony — prof. Mehoffera, portret rodziców — prof. Weissa, krajobraz — prof. Fałata i jeden z wystawionych ośmiu obrazów „Jordan" — prof. Axentowicza.

— Dzisiaj — kończył uprzejmie objaśnienia prof. A. — cieszymy się na swoich już śmieciach, uczymy, choć uczniów mało, i ich dużo wojna nam zabrała i... czekamy, aż się Ares uciszy...

S. Now.

Grosz na Warszawę

Po całej Galicyi idzie już hasło pomocy dla Warszawy. Przez Lwów dotarło do Stanisławowa, gdzie miejscowy „Kuryer" zamieścił serdeczną odezwę do składek. We Lwowie wzmaga się ofiarność. Wzruszająco przemawiają z list zbiórki po dziennikach liczne imiona dzieci. Właśnie „Kuryer lwowski" zamieścił razem ze składką od uczniów i uczennic szkoły ludowej imienia św. Elżbiety, pismo następujące:

„My, polskie dzieci Lwowa, współczując waszej niedoli, spieszymy z pomocą i składamy skromne oszczędności. Oby Bóg pozwolił, gdy dorośniemy, pracować wspólnie dla dobra ukochanej Ojczyzny!"

W tem piśmie znajdujemy wezwanie do matek, rzucone przez p. Irenę z Mostowskich Epsteinową. Brzmi ono tak:

Niech każda z matek słowy tak gorącemi, jakie tylko Polka znaleźć potrafi w sercu, opowie dzieciom swym o losie ich maleńkich rodaków w Warszawie — o tych nieszczęsnych. Niech opowie o doli tego świętego nam miasta, które tak długo doznawało ucisku, miasta, którego dziatwa historyę swego kraju i narodu poznawać mogła tylko w tajemnicy.

Niech im mówi dalej, że dziś, gdy szkoła polska otwiera swe podwoje — dzieci Warszawy są głodne i darmo proszą matki o chleb. Te dać go nie mogą, bo wojna spustoszyła miasto i jego dobytki — niech więc dzieci nasze te, które nie doznają braku, a jest ich mimo ogólnego niedostatku dosyć, złączą się z akcyą rodziców i drobne oszczędności, lub grosze przeznaczone na łakocie, przeznaczą dla swoich rówieśników w Warszawie, na głód i chłód skazanych.

I do naszych rodzin zwaca się ten szlachetny apel. Nie wątpimy, że będzie wysłuchany.

Trzydziesty pierwszy tysiąc składek.

M. Ziajko 10 kor., A Dobrowolski 4 kor. W. M. 2 kor., X. P. z okazyi imienin X. K. 10 kor., R. B. 5 kor. Janowie Sucheccy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bronisławy Kaczmarskiej 10 kor., Marya Wrzoskowa i Dr med. Adam Wrzosek, prof. Uniw Jagiell. 100 kor., Ludmiła Wrzoskowa 5 kor., Eugeniusz i Marya Piętkowie 20 kor., Leś Piętka 1 kor.. Lusia Genia i Wanda Piętkówne 3 kor., Dr Maślakiewicz, Marya Piotrowiczowa po 2 kor., Hrabina Helena Stadnicka z Nawojowej i Hrabstwo Adamowie Stadniccy po 200 kor., Kornelia Grabska 30 kor., Stanisława Węclewska, X. H. Litwin, X. Adolf Gdula po 10 kor., Drowie Henrykowie Ebersowie z Krynicy, Dr Bogusław Ambroziewicz po 20 kor., Wiktor Machnicki 10 kor, X. Wojciech Kowalczyk prob. w Lubniu 20 kor, C. k Pocztowy Urząd polowy Nr. 86 kor. 9, X. Dr Pasek z Jasła imieniem ucz. gimnaz. 48 kor., Aleksander Słobiecki, Helena Słobiecka Tytusowie Pillerowie po 10 kor.. Dr St. Michnik, adw. kraj. w Jaśle 20 kor., Januś Nicć z Kalwaryi, zamiast kupna zabawki — dla głodnych dzieci warszawskich 5 03 kor., X. St. Bulanda X. Franciszek Borowiecki po 10 kor, X. prałat Szczepan Kossecki 25 kor., X Jan Chmiel 15 kor., X Stanisław Basta 10 kor., X. Dutkowski w Brusniku 50 kor., Maryanowie Luperscy Janowie Mrozowscy i Bronisławowie Czyńscy łącznie 10 kor., Ignacy Niepołomski, X. prob. Tomasz Stankiewicz Teofil Zdziebło po 10 kor., X. prob. Zygmunt Męski, X. Józef Janiszewski z Hliboki po 20 kor., Dr Apolinary Tarnawski z Kosowa 16 kor., X. prob. J. Bryja, Szadko, kleryk XX. Misyonarzy po 20 kor. X. Cz. Lewandowski 15 kor, X. Józef Łakomski z Biórkowa 50 kor., Józef Lasecki 6 rbs. czyli 13 68 kor., Jan Bogacki, Szczepan Szwaja po 2 kor., N. N. 1 kor. Anna Groblewska 10 kor, Henryk Groblewski 14 kor., X. L. K. 56 kor., prof. Pichor z Wieliczki 10 kor., Jadwiga Koncewska 20 kor., X L. Płaziak 5 kor.. Karol i Zofia Turscy 10 kor., Tekla Turska 2 kor., Marya Turska, Wanda Turska po 1 kor.. Jan Kozłowski z Krassówka 90 kor. Iro Pieniążek 15 kor., Zofia Pieniążkowa 5 kor., Jacek Pieniązek leg. polski, Tadzio Pieniążek, Eugenia Strzelecka po 5 kor, Helena Starzewska 7 kor, Zofia Bukowczyk 4 kor., Adam Michnik z Jasła 32 kor., X. Franciszek Batowski 10 kor, Dr Stanisław Domasik 30 kor. Zebrane przy stoliku w kawiarni Teatralnej 6 koron.

Razem . . 1.498 K 71 h
Do dnia wczorajszego . . 29.061 „ 98 „
*Ogółem . . **30 560 K 69 h***

Maławogórski kościół.

Rzecz przedziwną widziałem: świątynię zburzoną
z strzaskanemi organy, dachem, witrażami,
Pierwszy raz tam śpiewano polski hymn ze łzami,
tak że pieśnią buchało w niebo ruin łono...

Żołnierz polski zdrożony pacierz swój odmawia,
a wieśniaczek gromada w modłach ręce łamie...
wszak to zgruzów wolności powstającej znamie,
z pod niewoli nahajek, kajdan i bezprawia...

Świętokradzkie zniszczenie.. runęły perłale,
lecz nad kolumn czołami stoi Matka Boska,
niedotkniona kul gradem, które w bitwy szale
zdziurawiły te ściany.. Jak się Ona troska
o tej wieży koronę, co u stóp Jej padła!...

— — — — — — — — — —

Rzecz przedziwną ujżałem: polskich mąk wiedziadła.

— — — — — — — — — —

Maława Góra, 30. VIII. 1915 r.

JÓZEF ANDRZEJ TESLAR
legionista

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Piotra. — Jutro we środę św Jana Kantego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczcznie sie jutro o godz. 6 min. 09 zachód przypada o godz. 4 min. 38; długość dnia godz. 10 min. 29

Pogoda: Dnia 18 października termometr doszedł od + 5 9 do + 8 4 C. — barometr wahał się.

Dnia 19 października o godzinie 7 rano stan barometru 747 0 min. termometru + 6 4 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 19. października 1915.

Ponury jesienny dzień spowodował pustki na ulicach i plantach. Zniknęły roje dziatwy z deptaków, a dawny ich gwar zastępuje skrzypienie grabi, szelest zgarnywanych na kupki liści. Za każdem pociągnięciem grabi, rozmowna gromadka bab, prowadzi ożywioną dyskusyę, nieprzybywa kupek liścia, lecz zato gromadzi się cały arsenał skarg i zażaleń... na psie życie — jak powiada jedna z przygodnych grabiarek. Głód dokuczać zaczyna — zimno mu pomaga dla udręki. bo niema ani na węgle, ani też na przyodziewę, a zima idzie — już ją czuć w powietrzu.

Resztki jesiennej zieloności pozostało jeszcze na krzewach bzu. Crategusy także dzierżą silnie swą szatę zieleni, zdobną w czerwone jagódki, tak gęsto upstrzonych, jak bogatem było kwiecie tych dekoratorów plant. Dobrze im na plantach, bo rosną wspaniale i plantom dobrze z nimi, bo wdzięczny to krzew i drzewo. Gdzieniegdzie czerwienią się kiście kaliny i bieli się kora bezlistnych brzóz. W „kółku Chopena". jak dziatwa nazywa ten motyw kwietnikowy, zapomniano sprzątnąć cztery piękne banany, mróz uśmiercił zewnętrzne ich żagwie listne, lecz niemi osłonięte środkowe strzeliły do góry, darząc nas świeżą zielonością nowych jesiennych liści.

Przed sklepikiem, vis a vis naszej redakcyi widzimy tłumy, jakby w oczekiwaniu nadzwyczajnego wydania. Przyspieszamy kroku i spostrzegamy smutny obraz: Na bruku leży koń, a skórą powleczony szkielet. Zdradza tajemnicę. Chłopak kładzie mu próżny worek pod głowę, z którego wyjadł może wczoraj ostatnią garstkę kiepskiego siana; padł na bruku, kończąc wierną służbę i śni o owsie, którego zabrakło na nagrodę za ciężką pracę.

Urzędnicy dążą całymi grupami do Związku na ul. Szewską po mąkę, krupy i jabłka tanie, których transport nadszedł. Żywa reklama zastępuje afisze, w mig znikają zapasy, a zadowoleni zdobyczą ojcowie licznych rodzin, sami dźwigają torby do domów, aby pochwalić się przed żoną i dziećmi trofeami urzędniczej kooperatywy. Niebawem nadejdą ziemniaki i kapusta, a potem wiele niespodzianek — tak w sekrecie powiada do uszka mecenasowi, radca — śmiejąc się z niego, że nie może wynaleźć urzędniczego charakteru, dającego mu prawo do korzystania ze Związku. Jak sprowadzicie masło, odpowiada mecenas, zaraz wstępuję do sądu, oddając za kg. masła moją adwokaturę. Kierownicy Związku, obawiając się przeludnienia w sądzie i upadku palestry, dlatego zapewne zwlekają z zamówieniem masła i tłuszczy.

Przyjaciele kupcy donoszą się wzajemnie — rośnie porcya doniesień, powodująca rewizye i aresztowania, bardzo przykry to obrazek w ciężkiej chwili. — Oby zatem to wszystko co słyszymy, było plotką, bo fakty przykro dotknęłyby społeczeństwo.

Z miasta.

„Grottger i Chopin — głodnej Warszawie". Teatr miejski zapełnił się wczoraj wykwintną, jednolitą publicznością, którą zgromadził cel humanitarny, łączący się z artystycznym. Inicyatorowie wieczoru pragnęli nastrój jego zharmonizować ze smutnym nastrojem tej Warszawy, która dzisiaj walczy z brakiem środków do życia. Do wszystkich strapionych i współczujących serdeczne słowa pocieszenia i nadziei wypowiedział profesor Kazimierz Morawski. Na ekranie, który wczoraj zastępował scenę, przesunęły się bolesne wspomnienia roku 1863, genialne rysunki Grottgera, których wrażenie potęgowały słowa wnikliwej poezyi Konopnickiej (z głębokim wyrazem deklamowała córka poetki, p. Laura Pytlińska), piękne wiersze Zbierzchowskiego i Asnyka i tragiczny poemacik Słońskiego (odtworzył p. Nowakowski), wreszcie nastrojowe rymy utworów pani Maryi Morozowicz-Szczepkowskiej i p. Macieja Szukiewicza, wypowiedziane przez autorów.

Starano się również i muzyką Chopina illustrować obrazy świetlne. P. Zygmunt Dygat odegrał z uczuciem szereg utworów Chopina. Miłem urozmaiceniem jednostajnego ustroju był śpiew p. Alfreda Rawicza, który wykonał trzy pieśni.

Obok tych współdziałających w wieczorze podnieść należy dyskretny współudział p. J. Cieślińskiego, który dostarczył przeźroczy z obrazów Grottgera, wykonanych w swoim zakładzie i potrzebnych do projekcyi aparatów.

Brak chleba. W ostatnich dniach ponownie dał się ludności odczuć brak pieczywa, zwłaszcza chleba. Codziennie z rana przed zamkniętemi drzwiami piekarń gromadzą się tłumy ludności, przeważnie kobiet i starszych dzieci, wyczekujące na otwarcie sklepu i możność nabycia bochenka chleba. Wczoraj wieczorem, przed jedną z piekarń w śródmieściu, powstało z tego powodu wielkie zbiegowisko, dziesiątki osób dobijało się do sklepu piekarni o chleb, którego jednak dla wszystkich nie starczyło. Ci, którzy chleba nie dostali, domagali się od innych, szczęśliwszych, podziału bochenków... Szczęśliwcy jednak co prędzej ze zdobyczą uchodzili do domów... W niektórych piekarniach wprowadzono rzeczywiście dzielenie bochenków chleba, aby zaopatrzyć większą ilość odbiorców. Piekarze zapytywani o przyczyny ponownego braku pieczywa w mieście, tłómaczą, że zapasy mąki wydzielane im przez magistrat nie wystarczają na zupełne zaspokojenie konsumcyi, a ponadto w ostatnim czasie niektórym piekarzom brakło mąki zanim otrzymali nowe zapasy z magistratu. Wydział aprowizacyjny magistratu obstaje przy swojem zdaniu, że piekarze otrzymują wystarczającą ilość mąki. Najgorzej wychodzi ludność, która chleba nabyć nie może.

Subskrypcya pożyczki III wojennej. Wydział powiatowy krakowski na posiedzeniu w dniu 15 bm. powziął uchwałę subskrybowania trzeciej państwowej pożyczki wojennej do wysokości 30.000 Kor. przez odpowiednią lokatę funduszu emerytalnego urzędników i sług krakowskiej Rady powiatowej.

Rękodzieło w czasie wojny. Dnia 20 b. m. t. j. we środę odbędzie się staraniem kraj. Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w Krakowie konferencya w sprawie akcyi ratunkowej na rzecz zniszczonych wojną przemysłowców drobnych i rękodzielników galicyjskich. Konferencya odbędzie się w magistracie krakowskim o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawę pomocy rządowej dla rękodzielników oraz dostawy wojskowe.

Z targu. Dzisiejszy targ pod względem dowozu nabiału, był chyba najgorszym z dotychczasowych. Nawet w czasie najkrytyczniejszym dla Krakowa, kiedy miastu groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo oblężenia, nieodczuwała ludność takiego braku masła i jaj jak obecnie. Na targu dzisiejszym nie było nabiału prawie zupełnie, skutkiem czego i ceny podniosły się niesłychanie. Publiczność żali się na handlarzy, którzy obchodząc obowiązujące przepisy, nabiał wykupują masowo na rogatkach, w celach spekulacyjnych. Zarząd miasta powinien przeciw temu poczynić energiczne zarządzenia i spekulacye handlarzy tępić bezwzględnie. — Dowóz innych artykułów jak kapusta, ziemniaki itd. również był niedostateczny; targ o wczesnej porze opróżnił się z publiczności, która dziś niczego prawie nabyć nie mogła.

Włamanie. Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do sklepu jubilerskiego F. i J. Lipskich przy ul. Sławkowskiej l. 9 róg ul. św. Tomasza. Zbrodniarze przez sień weszli do piwnicy pod sklepem, skąd przez wybitą dziurę w sklepieniu i podłodze dostali się do sklepu. Rano koło godz. 5 udała się do piwnicy służąca, znajdującej się w tym samym domu podrzędnej kawiarni, Agata Karczmarczyk, która natknęła się na rabusiów. Jeden ze zbrodniarzy rzucił się na służącą, a zawinąwszy jej głowę trzymał, drugi zaś spakował zrabowane rzeczy w walizkę i czekał na otwarcie bramy przez stróżkę. Kiedy stróżka, nie przeczuwając niczego, bramę otworzyła, wyszedł niezatrzymywany przez nikogo. Po chwili wybiegł z piwnicy drugi zbrodniarz i ze słowami: „a tośmy się wyspali", wybiegł. Po pewnym czasie dopiero zaalarmowano policyę, która stwierdziła stan rzeczy na miejscu i rozpoczęła natychmiast śledztwo za sprawcami.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Bochni (kor. wł.) W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie Tow. rolniczego i Kółek rolniczych w sprawie składnicy towarowej. Uchwalono, aby akcyę za zbieraniem deklaracyi na udziały oddać ks. proboszczom w parafiach. W myśl tejże uchwały odbyło się zebranie obywateli, którzy uchwalili, aby składnica sprzedawała także detalicznie i rozwinięto szerszą akcyę w mieście, by zapobiedz lichwie towarowej. Teraźniejszość jednak wymaga natychmiastowej energicznej akcyi, gdyż jest u nas pełno braków. Mamy las pod bokiem, ale nie mamy drzewa do palenia — niema węgli, litr mleka 60 hal., jajo 14 hal., masło stało się luksusem, a mąkę, aby kupić, to musi się podrzeć parę butów. Źle wpływa na aprowizacyę miasta taryfa maksymalna: pisze się 3 jaja 20 hal., a płaci się 1 sztukę 14 hal., kaczka ma kosztować 2 kor., a płaciliśmy dawniej 2 kor. 40 hal., taryfę powinien magistrat zmienić i starać się o przymus zastosowania się do niej. Przy podziale mąki powinno być uwzględnione lepiej miejscowe Kółko rolnicze oddział kobiet. Zgrupowanych tu jest przeszło 200 rodzin. Należy również zreorganizować oddział męski tut. Kółka rolniczego — a ten mógłby zakupywać u bratnich Kółek po wsiach nabiał, ziemniaki itd. i odstępować to swym członkom. Trzeba czynu nie słów i to szybko, bo czas ucieka a nastaje coraz gorszy. Istnieje u nas i komitet aprowizacyjny, ale o nim cicho.

Ze Lwowa. Zawiązał się w łonie N. K. N. we Lwowie komitet, który zajął się wzniesieniem pomnika Legionów. Ma on na celu przysporzenie Legionom funduszów przy wbijaniu gwoździ. Wykonanie pomnika, który stanąć ma na jednym z pryncypalnych placów we Lwowie, powierzono artyście rzeźbiarzowi p. Zygm. Kuczyńskiemu. Przedstawiać on będzie postać ułana Beliniaka, prowadzącego rannego piechura — u stóp orzeł legionowy. Oddanie pomnika nastąpić ma w listopadzie.

Wiceprezydent wyższego sądu kraj. p. Przyłuski złożył 15. b. m. urzędowanie w ręce st. radcy p. Wyspiańskiego, a w ubiegłą niedzielę przedpołudniem w udekorowanej kwiatami sali sesyjnej wyższego sądu zebrał się celem pożegnania ustępującego szefa personal wszystkich sądów lwowskich. Imieniem wszystkich obecnych żegnał p. Przyłuskiego prezydent lwowskiego sądu krajowego p. Łuczkiewicz, podniósł jego zasługi jako prezydenta sądu, Polaka i obywatela i podkreślił zajęte przez niego stanowisko podczas inwazyi rosyjskiej pełne godności, które nawet nieprzyjaciel uznał, odnosił się z szacunkiem do sądu i pozwolił dzięki temu urzędować.

Odpowiedział prezydent Przyłuski. Serdeczne pożegnanie go przypisuje dobrym stosunkom, jakie panowały zawsze między nim a towarzyszami pracy. Zaznaczył dalej upadek prawa międzynarodowego — upadła ta misterna konstrukcya, którą tworzyły od 19 wieków jednostki, dążące do tego, aby wojnę uszlachetnić...

Z Winnik. „Wiek Nowy" przynosi szczegółowy opis zniszczenia, jakiemi w czasie inwazyi rosyjskiej uległa jedna z największych w Cislitawii fabryk tytoniu, zatrudniająca przed wojną 1653 ludzi. Fabryka winnicka wyrabiała rocznie blisko 33 miliony cygar, 250 milionów papierosów, 22 tysiące centnarów metrycznych rozmaitego tytoniu i blizko 4 tysiące cetnarów metrycznych tabaki. Doskonałe urządzenie budynków, wodociągi, elektryczne oświetlenie posiadały wielką wartość. Dnia 2. września wojska nieprzyjacielskie wkroczyły do Winnik. Rozpoczęła się na dobre gospodarka rosyjska. Budynki podpalono, część surowca i wszystkie fabrykaty uległy rabunkowi. Wszystkie mieszkania urzędników splądrowano i obrabowano; udział w tej niecnej robocie brała także ludność miejscowa i wiosek okolicznych. Straty w budynkach, maszynach i innych urządzeniach, w surowcu, fabrykatach tytoniowych dochodzą sumy około 30 milionów K. Oprócz kilku mieszkań urzędniczych reszta budynków leży w gruzach, budząc widok, przejmujący grozą. W miesiącu sierpniu roku 1914 dyrekcya urządziła była także szpital dla chorych i rannych żołnierzy na 270 łóżek. Kierownictwo szpitala spoczęło w rękach starszego lekarza fabrycznego, Dra Stanowskiego. Także urządzenie tego szpitala padło ofiarą zbrodniczych rąk rabusiów. Tylko dzięki interwencyi dyrektora fabryki u prezydenta Dra Tadeusza Rutowskiego, który z całą energią zajął się sprawą, odebrano od rabusiów kilkadziesiąt łóżek, które przeznaczono na rzecz szpitali lwowskich, oraz wywieziono kilkanaście wozów kolejowych węgla do gazowni miejskiej. Pozostałe części maszyn, urządzeń kolejek elektrycznych, mosiądz, miedź, drut i t. p., które nie uległy niszczycielskiemu żywiołowi, rząd rosyjski sprzedał niektórym firmom lwowskim, częścią zaś, ludność miejscowa sprzedawała pomniejszym handlarzom. Pomimo to wyraża nadzieję, że placówka ta przemysłowa, dająca setkom rodzinom utrzymanie dostatnie i godziwe, w najbliższej przyszłości — może nie w takich rozmiarach jak przed inwazyą — jednak będzie odbudowana.

Niezwykłe zjawisko. Od prof. Wincentego Stroki, bawiącego obecnie w Rorschach w Szwajcaryi.

Niebywały wywiad.

Kalasantego Kopcidyma.

Jak się dowiedziałem, że Kraków ma potężnego dygnitarza, o którym nikt nie wie? jak dotarłem do „Wielkiego Tajnego Budowniczego miasta Krakowa"? i jak skutecznie wziąłem go na spytki? — opowiem.

Na swej ulicy jestem jedynym, co nie piastuje godności i chadza bez tytułu, jak żebrak bez butów. Wszyscy sąsiedzi są prezesami i radcami, a nawet do mego stróża mawia się „panie sekretarzu", choć nie wiem, jakich tajemnie jest strażnikiem. Takie to upokarzające i przykre, iż czuję się jako społeczeństwa wyrzutek. Unikają mię sąsiedzi, nie wiedząc, jak mię zagadnąć, a litościwe dusze zwą mię z łaski „panem profesorem", „panem doktorem", „panem redaktorem", choć niczego nie uczę, nie leczę i nic nie redaguję. Nie mogąc tego dłużej ścierpieć, postanowiłem zostać „panem prezesem" bądź co bądź.

Z 36. tedy towarzystw, których jestem członkiem, wybrałem najskromniejsze, maleńkie i cichutkie, a jednak mające prezesa, i jąłem chytrze koło swej kandydatury zabiegać. Skutek był taki, że dotychczasowy prezes najpierw się rozbeczał, potem rozchorował. Łez nie lubię, ani zabijania niewiniątek. Zabiegów zaniechałem. Natomiast postanowiłem założyć towarzystwo nowe, 37-me, na własną miarę: złożone z 36. członków, samych prezesów tamtych 36. towarzystw, którzy przecież zazdrościć nie będą prezesury koledze jedynemu, co prezesem nie jest! Zadanie nowego towarzystwa? Wpadł mi pomysł świetny: jest tyle towarzystw badających p r z e s z ł o ś ć Krakowa; założę tedy „Towarzystwo miłośników p r z y s z ł o ś c i Krakowa" — i basta!

Tą to drogą, przyznaję, że nieco pośrednią, doszedłem do zadania sobie pytania: czy Kraków ma przyszłość? i jaką? Juści mieć ją musi, skoro powstaje towarzystwo jej miłośników! Jej objawy? — że Kraków się podnosi. A dowód, że się podnosi? Jest dowód. Przypomniałem sobie, że gdy przed laty 20 tu zamieszkałem, wchodziłem z ulicy do domu po trzech schodkach w g ó r ę ; dziś schodzę do domu po czterech schodkach n a d ó ł. Byłbym może tego nie zauważył, gdyż zmiany były stopniowe, ale dawniej, za dobrych czasów, gdy stać mię było na to, by wracać do domu późno krokiem chwiejnym, wywracałem się nieraz w progu, gdyż znów jakiś schodek znienacka przybył, lub ubył. Podnosi się zatem Kraków, skoro jego ulice się podnoszą. I nuż w myśli układać przemowę, którą e x p r a e s i d i o zagaję walne zgromadzenie, nawiązując do wiekowych tradycyj, z których Kraków swój rozpęd czerpie. Za onych bowiem dobrych czasów, gdy zwiedzałem co przedniejsze piwnice krakowskie, w jednej spostrzegłem wrota żelazne, co w XVI. wieku otwierały się na ulicę, a dziś są cztery metry pod ziemią. Cała różnica, że, gdy dawniej na podniesienie się o cztery metry ulica potrzebowała czterech wieków, to obecnie rośnie wgórę w oczach. Jakie są prawidła tego wzmagającego się pięcia wgórę? Jako przyszły prezes, winienem to zbadać. I zbadałem.

Rozpocząłem od wywiadu z sąsiadem, co na mej ulicy urodził się, wychował i zestarzał.

— Jak to było z tem podniesieniem ulicy? — odparł. — To, proszę pana konsyliarza (?!), wszystko skróś tej beczki z kapusty.

— Jakiej beczki?

— Ano raz wiosną, iż mi się kapusta skończyła, kazałem beczkę wymyć i wysuszyć przed domem na słońcu. Wyglądam przez okno, a tu jakiś inżynier ustawił się opodal z lunetą na trójnogu i ciągiem z niej do mej beczki mierzy. Myślę sobie, — źle. Będzie pewno nowa opłata, albo co. Zbiegłem na dół, inżyniera przepraszam, obiecuję, że beczkę usunę, a on na to: „Za późno, już wymierzyłem". „Niby co" — pytam. „Poziom ulicy — powiada. — Mamy rozkaz dostrajać wszędy poziom do punktu najwyższego, więc tu będzie szedł jak szczyt beczki. Dawać deskę". Deskę położył na beczce, wylazł na nią i już szuka punktu jeszcze wyższego! O tyle też ulicę podnieśli.

Nad słowami sąsiada zastanowiłem się głęboko. Jeśli, myślę, beczka starczy, by ulicę podnieść, to w tem tkwi snać myśl nielada. Pójdę wywiedzieć się w magistracie. Droga wiodła mię przez rynek, na który nie zaglądałem dawno. Idę jedną ulicą, patrzę, a tu ulica spina się wgórę bystro! Gór nie lubię (szkodzą mi na serce), więc skręciłem w ulicę inną. Nie było rady: musiałem obejść plantami dokoła, bo już wszystkie ulice wiodły na rynek do góry!

Plantami doszedłem tedy do magistratu równo i szczęśliwie (jeno na Franciszkańskiej był kawałek stromy) a zdybawszy na podwórzu pachołka podstarniego, zapytałem go grzecznie:

— Gdzie Budownictwo miejskie?

— A panu na co Budownictwa, kiej nic nie budują.

— Ale urzędują?

— I jeszcze jak!

— Chcę się z nimi rozmówić.

— A z kim? Co młodsze, to biega po mieście wedle rychtowania ulic, a co starsze, to tak urzęduje, że się z nimi nie dogada nijak.

— Prowadź tylko, przyjacielu: jestem prezesem Towarzystwa miłośników przyszłości Krakowa.

Pachołek zerwał z respektem czapkę i powiódł mię schodami i kurytarzami, aż wprowadził do izby jasnej i obszernej, zastawionej stołami. Na każdym stole leżał rajzbret, na każdym rajzbrecie — radca Budownictwa. Chrapali wszyscy. Na upatrzonego z grona śpiących wybrałem sobie jednego, co miał białe kamasze, strojną odzież, a gębę piękną i dziarską, acz podtatusiałą, i szarpnąłem go za połę. Radca ocknął się, przyłożył rękę do ucha i krzyknął:

— Co? Pan chcesz słyszeć mój nowy kawał?

Nowy kawał oczywiście słyszeć chciałem; cóż, kiedy dygnitarz już chrapał, a jeno pachołek rzekł z przekąsem:

— A co? ugadał się pan prezes z nimi?

Tak się rozsierdziłem, że pachołkowi nie uszłoby to płazem, gdyby nie to, że nazwał mię panem prezesem. Zresztą, spojrzawszy mu w twarz, zawołałem:

— Ależ, przyjacielu! Przecież my starzy znajomi z tych dobrych czasów, kiedy jako stróżnik nocny dumnie chadzałeś z halabardą, a ja szukiwałem z twą pomocą bramy do swojego domu!

— Oj, dobre to były czasy, a i pan prezes nie był wówczas jeszcze takim (nie przymierzając) ... panem prezesem! Kiedy tak, to po znajomości poprowadzę pana do takiego, co wie wszystko i powie.

— Któż to taki?

— Sam Wielki Tajny Budowniczy miasta Krakowa! Siedzi tam na wieży.

I, przeprowadziwszy do dawnego pałacu Wielopolskich, halabardnik wodził mię zakamarkami, aż rozwarł skrytą furtkę, zaświecił latarkę i krętemi schodami wdół powiódł. Że „na wieżę" szło się na dół, nie zdziwiło mię już wcale. Na ślepym krańcu krużganka podziemnego halabardnik odryglował i rozwarł drzwi na oścież. I ujrzałem wnętrze baszty okrągłe, staroświeckie, górą sklepione. Zresztą nic nie ujrzałem, gdyż izba zasnuta była cała pajęczynami, pozahaczanemi o cegalne mury i rozpostartemi aż po jej środek, gdzie zawisły na jakimś przedmiocie tajemniczym i niewidzialnym, pajęczyny bowiem omotywały go szczelnie wkoło. Ale halabardnik chwycił raźno za miotłę i jął szarpać nią nici pajęcze i rozdzierać, że wnet zobaczyłem, iż przedmiotem tym pośrodku do cna omotanym, był starzec siwobrody odziany staromodnie, z rogowymi okularami na nosie, usadowiony w karle głęboko. Światło latarki halabardnika padało mu na twarz pożółkłą.

— Mistrzu! — zawołałem, obnażając głowę.

— Czego żądasz od Budownictwa miejskiego?

— Wiary! — odparłem w roztargnieniu.

— Wiary w co?

— W przyszłość Krakowa, której miłośników chcę być prezesem.

— Przyszłość ta nie potrzebuje prezesa, ani miłośników. Ona w mem ręku spoczywa bezpieczna. Ja nad nią czuwam, jak czuwałem.

— Myślałem, żeś czemś innem zajęty, mistrzu.

— Mam czas przeczekać w pokoju tysiąc pokoleń pajęczych, bo nakreśliłem plan działania na całe pół wieku. Lecz wciąż czuwam. Ongi czuwałem n a d Krakowem tu ze szczytu baszty; dziś czuwam z baszty podziemnej, co się coraz głębiej zapada. Wciąż czuwam.

— Twa baszta się zapada, a zapada z nią cały Kraków! A może nie? Powiedz, mistrzu, co stanowi Kraków: ulice, czy domy? Ulice

otrzymujemy opis niezwykłego zjawiska niebieskiego, jakie tam w tych dniach widziano: W nocy z 27. na 28. września widziano w St. Gallen niezwykłe na niebie zjawisko. Po deszczu ulewnym wypogodziło się, po północy okazały się gwiazdy i księżyc wysoko zajaśniał na niebie, uwydatniając ostro sąsiednie wzgórza Freudenbergu. Naraz w ich zagłębieniu zjawiła się przedziwna, błyszcząca niby srebro i wzrok olśniewająca tarcza świetlana, trzy razy większa od księżyca w pełni. W dziesięć minut później przygasło nieco to światło; a natomiast nad grzbietem Freudenbergu wystąpiła nowa smuga świetlana w postaci olbrzymiej salamandry z żywo oświetloną głową, a ciemniejszemi nieco częściami kadłuba, w środku zaś między temi dwoma zjawiskami zabłysła śród grupy jodeł jaskrawem światłem wspaniała kula, wielkości dziesiątej części księżyca w pełni. — W dziesięć minut po 1. godzinie napięcie światła osiągnęło swój punkt kulminacyjny, potem zaczęło gasnąć. Po kwadransie jednak zajaśniało na nowo na przeciąg kilku sekund to czarowne zjawisko, przy czem na ciemnem tle nieba okazały się cztery oświetlone plamy, które to gasły, to znów się pojawiały, aż chmury nadciągające zakryły księżyc i znikło cudne widziadło. Gdy jednak po upływie kilku minut księżyc się znowu pokazał, ujrzano nowy obraz. Oto najprzód w zmienionej nieco postaci pojawiła się na grzbiecie Freudenbergu owa olbrzyma świetlana salamandra, potem zaś zajaśniało w tem miejscu całe morze żółtego światła, śród którego przy licznych zmianach dwa głównie uwydatniły się obrazy. Najprzód ujrzano jakby zaczarowane, złociste miasto na niebie z jasno oświeconymi szeregami domów i migotaniem latarń śród ciemnego tła ulic — potem zaś pojawiły się kształty wysokiej budowy z kopułą i łukiem olbrzymiej bramy, jakoby wcielona Walhalla. Trwało to zaledwie parę minut, bo znowu chmury zakryły księżyc i znikło to żółte morze światła, a pozostał tylko jeszcze dość długo jakoby cień słabo oświetlonego pagórka na niebie, który w dziesięć minut po 2. godzinie rozpłynął się zwolna śród ciemnej nocy.

„Tatarskie wieści“ o Warszawie. „Z rozporządzenia generał-gubernatora Beselera — opowiada, jak czytamy, „świadek naoczny“ w „Nowoje Wremia“ z dnia 25. września — większość teatrów warszawskich jest zamknięta. Wielu artystów aresztowano. (!) Pogrom teatrów polskich nastąpił z tego powodu, że na deskach scenicznych wypowiadano często rzeczy, które były przejrzystemi aluzyami do nadzwyczajnych i drakońskich rozporządzeń władz wyższych, co wywołało homeryczny śmiech i ogłuszające oklaski na sali. Szczególnem powodzeniem cieszyły się kuplety, tworzone na podstawie nader popularnych w Warszawie anegdot, które były w swej treści ostrą i gryzącą satyrą na Niemców. Zamknięto teatry: „Nowości“, „Letni“, „Nowy“ i „Mały“. (?) Zamknięto również niektóre otwarte niedawno kabarety. Przeciwko aresztowanym artystom sformułowano oskarżenie z tytułu obrazy majestatu...“

Manifestacye w Wiedniu na cześć Bułgaryi. Onegdaj zgromadziło się kilka tysięcy ludzi przed ratuszem, skąd przy dźwiękach muzyki wojskowej ruszyli pochodem przed poselstwo bułgarskie na Gusshausstrasse. Lampiony, pochodnie i chorągwie wszystkich państw sprzymierzonych ożywiały obraz. Przed poselstwem bułgarskiem odegrała muzyka wojskowa hymn bułgarski „Szumi Maryca“, poczem jeden z uczestników manifestacyi przemówił do posła bułgarskiego Andreja Töszewa, który w towarzystwie urzędników poselstwa i konsulatu pokazał się w oknie. Poseł Toszew podziękował w serdecznych słowach, a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa. Następnie odbyły się jeszcze manifestacye przed ambasadą niemiecką i turecką.

Cmentarz mahometański w Czechach. Jak z Pragi donoszą, w pobliżu Chebu (Eger) powstał pierwszy cmentarz mahometański, na którym dotychczas pochowano kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich i austryackich wyznania mahometańskiego. Nagrobki na tym cmentarzu opatrzone są napisami tureckimi i arabskimi, a na szczycie nagrobka znajduje się żelazny półksiężyc. Wedle postanowień miasta Chebu cmentarz ten ma pozostać po wsze czasy na świadectwo przymierza Austryi ze światem mahometańskim.

Ukraińcy u gen. Boehm-Ermollego. Do komendanta 2-giej armii udała się — jak donosi „Diło“ — deputacya wójtów ukraińskich z powiatu kamioneckiego z wyrazami lojalności oraz podziękowaniem za opiekę nad powiatem i prośbą o dalszą pomoc. Gen. Ermolli wysłuchał przychylnie przemówień deputacyi.

Z Jędrzejowa. Dnia 18. b. m. otwarte zostanie w Jędrzejowie staraniem Centralnego Biura Szkolnego progimnazyum. Opłata miesięczna wynosi 5 rb.

Z Sosnowca. „Gazeta Pol.“ pisze: Wobec zamiaru zarekwirowania przez władze okupacyjne surowych towarów, właściciele niektórych fabryk wystąpili z prośbami o wyznaczenie specyalnych komisyj, złożonych z rzeczoznawców. Komisye te miałyby na celu orzeczenie, które mianowicie surogaty podlegają zarekwirowaniu i w jakiej mianowicie ilości, gdyż w składach fabrycznych znajdują się i takie surowce, które nie nadają się dla potrzeb wojskowych, a bywały rekwirowane.

Z Częstochowy. „Dziennik Polski“, wychodzący w Częstochowie podaje wynik statystyki, prowadzonej przez skarbnika Komisyi pośrednictwa pracy w Częstochowie, p. Nieprzeckiego, wedle którego na 100 kobiet, zgłaszających się do biura pracy po odbiór pieniędzy — 93 nie umie pisać. Jest to objaw tak dalece przygnębiający, że trudno nań znaleźć określenie. Wobec tego nawołuje „Dz. Polski“ panie oraz przedstawicieli nauczycielstwa, pozostających bez zajęcia, by zechcieli ofiarować kilka godzin dziennie na naukę w kompletach popołudniowych i uwagę na konieczność uruchomienia kursów dla analfabetów.

Z Lublina. W tych dniach zdjęto z budynku magistratu rosyjski napis „Magistrat“, umieszczony tam w roku 1883. Stary napis polski, zdjęty wówczas przez Moskali schowano w bezpiecznem miejscu, a gdy ówczasny redaktor „Gazety Lubelskiej“ wyraził przypuszczenie, że schowany napis polski jeszcze się przyda, aresztowano go za to proroctwo i wywieziono na pół roku w głąb Rosyi.

Honorowe doktoraty Uniwersytetu budapeszteńskiego. Grono profesorów wydziału prawniczego Uniwersytetu budapeszteńskiego uchwaliło na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem dnia 13 b. m., zamianować honorowymi doktorami Najd. Arcyksięcia Józefa, węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszę, marszałka polnego Mackensena i tureckiego ministra wojny Envera baszę.

Znak czasu. Berlińskie pismo „Der Konfektionär“ w zeszycie 79-tym daje spis niemieckich handlowców w Anglii, którzy zmienili teraz swe niemieckie nazwiska na angielskie. I tak: Gustaw Blumenthal zwie się teraz G. Milse, Wiktor Edelstein — W. Elston, Johann Frankenstein — John Forwood, E. Hirsch — E. Wallse itd. Pismo niemieckie dodaje od siebie: „Postąpimy dobrze, gdy sobie te nazwiska zapamiętamy na czas powojenny“.

Koszta wojny. Według berlińskiego pisma „Bank Archiv“ państwa wojujące zaciągnęły w pierwszym roku wojny, od sierpnia 1914 do lipca 1915, około 877 milionów marek w różnych pożyczkach, a to Niemcy i Austro-Węgry razem 20'5 miliardów, a czwórporozumienie 61'2 miliardów marek. — Wzrosły też i długi neutralnych państw o 3'8 miliardów, bo płacić muszą nietylko aktorzy, ale też i widownie tragedyi europejskiej. — Długi państw prowadzących wojnę wzrastały przez ten pierwszy rok o 57 procent i wynoszą 224 filiardy, w tem Anglia na 63'8 miliardów długu, Francya 40'6 miliardów. Rosya Rosya 35'9 miliardów.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zebranie „Dzieci Maryi“ Pań krakowskich odbędzie się w środę dn. 20 b. m. o godz. 10 z rana w lokalu przy ul. Szewskiej nr 5.

Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie podaje do wiadomości, że ze względu na wyjątkowe obecne stosunki przedłuża się wpisy do 1 listopada i że do tego czasu będą też przyjmowane podania o uwolnienie od czesnego.

Zarazem zawiadamia Rektorat wszystkich pragnących uczęszczać na wykłady, że celem otrzymania pozwolenia na pobyt w tym celu we Lwowie, winni interesowani postarają się paszporty (z fotografią) według obowiązujących obecnie przepisów i te paszporty do Rektoratu przesłać celem uzyskania u c. k. Komendy etapowej pozwolenia na wjazd do Lwowa. Rektorat po uzyskaniu pozwolenia powyższego interesowanym paszporty odeśle, poczem dopiero będą mogli przybyć do Lwowa celem zapisu.

W interesie ustalenia wykładów i przygotowania sal pożądanem jest, aby mający zamiar zapisania się na politechnikę, już obecnie kartkami korespondencyjnemi o tem Rektorat uwiadomić zechcieli, podając rok i wydział, na który zapisać się zamyśla. Gdyby dla uzyskania paszportu potrzebne było jakie poświadczenie Rektoratu, to mogą słuchacze otrzymać je na żądanie.

NEKROLOGIA.

Z Drohobycza donoszą do nas: W ubiegłym tygodniu zmarł w naszem mieście radca sądu krajowego i naczelnik sądu Dr Adam Leliwa Pilecki. Śmierć ta niezmiernie smutnem i żałobnem echem odbiła się w Drohobyczu i całej okolicy, bo zeszedł do grobu człowiek niepośledniej miary.

Ś. p. Kazimiera Marya z Kellermanów bar. Banhiay. Dnia 8 b. m. zmarła w Wiedniu Baronowa Banhiay i jest pochowana narazie na tamtejszym cmentarzu. Zwłoki sprowadzi rodzina do Tryńczy i pochowa we familijnym grobowcu obok trumny syna. Dla siebie oszczędna, ale była hojną, aż rozrzutną, gdy chodziło o cele religijne, narodowe, humanitarne. Kościół w Tryńczy i erekcya probostwa, ochronka w Grodzisku górnem, to jej fundacye. Nigdy do ś. p. baronowej ubogi napróżno nie wyciągał ręki. To zaiste chrześcijańska samarytanka. R. i. p.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek 19 paźdz.: „Awantura“, kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.“.

Wiadomości kościelne.

Odpowiedź Ojca św. dla gościnnej Hiszpanii. Jak donosi „Gazeta Gdańska“ hiszpański dziennik „Correo espagnol“ zamieścił niedawno list Ojca świętego, wystosowany do arcybiskupa w Toledo i do episkopatu hiszpańskiego. Papież dziękuje w liście tym za ofiarowaną mu gościnę, na wypadek, gdyby pobyt jego był mu uniemożliwiony w Rzymie.

„Pomimo to — mówi Ojciec święty między innemi w wspomnianym liście — wyrażając naszą wdzięczność niewygasłą w pierwszym rzędzie królowi waszemu a potem i wam wszystkim, życzymy sobie i prosimy Boga, aby nie stało się dla nas koniecznością korzystania chociażby na krótki czas z gościny, którą nasz najdroższy syn, król Alfons i wy wszyscy mi ofiarujecie“. Nie moglibyśmy bowiem rozstać się z Rzymem bez bólu całego katolickiego świata i bez wielkich strat, o które i wy także obawiacie się“.

Paryski „Journal de Debats“ powtarzający list ten w całości, przypomina, że zaproszenie Papieża, aby udał się do Hiszpanii wyszło ze strony rządu hiszpańskiego za zgodą króla Alfonsa dnia 28-go maja 1915 roku. Na miejsce pobytu wyznaczono Papieżowi słynny klasztor Augustyanów Escuriane. Propozycya ta została wznowiona następnie raz jeszcze przez episkopat hiszpański w dniu Bożego Ciała.

Katolicy czescy. Organ umiarkowanej szlachty czeskiej „Hlas narodu“ utrzymuje, że w ostatnich dniach odbyły się w Pradze oraz w Bernie Morawskiem wspólne narady katolickich politycznych frakcyj czeskich. Przedmiotem narad była sprawa zjednoczenia na ziemiach czeskich wszystkich żywiołów politycznych, stojących po dziś dzień na gruncie ściśle katolickim. Z łona takiej jednolitej partyi politycznej katolickiej wyszłaby zaś później inicyatywa do zjednoczenia wogóle wszystkich politycznych stronnictw czesko-morawskich w jeden jedyny polityczny obóz.

Z archidyecezyi poznańskiej. Ks. Arcybiskup Dalbor mianował w ub. miesiącu ks. kanonika Dra Hozakowskiego radcą konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu, radcami duchownymi ad honores: ks. dziekana Czechowskiego w Granowie, ks. dziekana Manickiego w Nekli, ks. plebana Białkowskiego w Bieganowie, ks. plebana Szartowica we Włoszakowicach i ks. proboszcza Niedbalskiego w Gąsawie.

Wiadomości gospodarcze.

Memoryał w sprawie ulg podatkowych. Ażeby zapoznać wszystkich właścicieli realności Wielkiego Krakowa z akcyą w sprawie ulg podatkowych, kazało prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności odbić w druku „Memoryał w powyższej sprawie do Wysokiego Rządu, Koła Polskiego i t. d. wniesiony, oraz odpowiedź c. k. Ministerstwa skarbu, nadesłaną w załatwieniu tego memoryału“. Odbitkę memoryału i odpowiedź c. k. Ministerstwa Skarbu mogą Sz. właściciele i właścicielki realności otrzymać w biurze Towarzystwa katolickich właścicieli realności przy ulicy Karmelickiej l. 15, parter, w godzinach biurowych między 9.—12. przed południem.

Polacy w urzędzie patentowym. Następujących niestałych techniczno-zawodowych członków Urzędu patentowego po upływie okresu ich funkcyi powołano napowrót do tej funkcyi: Karola Bily'ego, krajowego inspektora szkolnego, przydzielonego do służby w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej; Tadeusza Fiedlera, radcę Dworu, zwyczajnego profesora w Szkole politechnicznej we Lwowie; Leona Syroczyńskiego, zwyczajnego profesora w Szkole politechnicznej we Lwowie i Romana Załozieckiego, profesora Akademii handlowej i profesora w Szkole politechnicznej we Lwowie, przydzielonego do służby w technicznym Urzędzie doświadczalnym w Wiedniu. Dalej zamianowano niestałym techniczno-zawodowym członkiem Urzędu patentowego Stanisława Królikowskiego, zwyczajnego profesora i kierownika kliniki chirurgicznej w Akademii weterynaryi we Lwowie.

Na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Reichspost“ Kirchlehner donosi z kwatery prasowej: Umocnione miejscowości Belgrad, Semendrya, Pożarewac zostały po krótkiem przygotowaniu działowem w przewyższającym wszystko szturmie wzięte. Sprzymierzone armie państw centralnych zdążają równocześnie w czterech odcinkach do serca Serbii. Już w pierwszych godzinach ofenzywy wojska austro-węgierskie po przekroczeniu Driny wtargnęły w Possavinę. Armia Koevesza i niemieckie oddziały Mackensena prą naprzód na południowy wschód od Belgradu. Ku wschodowi łączy się już z niemi w dolinie Morawy na południe od Pożarewacza armia gen. Gallwitza. Jest to dowodem wyższości militarnej wojsk sprzymierzonych, które mimo zaciętego oporu Serbów i trudności terenowych posuwają się stosunkowo szybko naprzód.

Rosya wypowiada wojnę Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, iż według wiadomości bukareszteńskiego pisma „Dimineata“ Rosya wypowiedziała wojnę Bułgaryi.

Wzięcie Pożarevacu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Dr Steiner donosi z głównej kwatery, że Serbowie zmuszeni zostali z powodu okalającego ruchu wojsk niemieckich, do opuszczenia Pożarevacu prawie bez walki. Zacięty opór stawiali Serbowie na wzgórzu Vranowo, które dopiero w szturmie zostało im wydarte. — W walkach bierze udział po stronie serbskiej również ludność cywilna, a także dzieci i kobiety.

Pochód bułgarski.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen-union“ donosi ze Sofii: Wzięcia Kniazevaca oczekuje się lada chwila. Przednie straże bułgarskie znajdują się już przed miastem. Linie kolejowe koło Kniazevaca zostały przez Serbów zupełnie zniszczone. Bułgarscy lotnicy rozwijają żywą działalność i ponownie obrzucili twierdzę Pirot bombami. Przed kilku dniami zaatakowała niemiecka eskadra lotnicza złożona z 17 latawców Kragujevac i rzuciła 143 bomby, które wyrządziły w mieście, a szczególnie w arsenale wielkie szkody.

Operujące dalej na południe wojska bułgarskie zbliżają się do miasta Vranji. Przejście przez górny bieg Morawy zostało w wielu miejscach wywalczone. Atak na stanowiska serbskie w toku. Jeśli przesmyk koło Morawy zostanie przez Bułgarów wzięty, wówczas stojące do Vranji wojska serbskie zagrożone zostaną osaczeniem.

Żegluga na Dunaju jest zamknięta. Bułgarskie parowce zdobyły 6 serbskich okrętów transportowych i wiele holowników. Serbski brzeg Dunaju zamknięty jest minami. W Warnie znajduje się znaczna ilość łodzi podwodnych, tak, że Bułgarya zabezpieczona jest przed niespodzianym uderzeniem ze strony Rosyi.

Wzięcie Radujevaca.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według doniesienia z Turn-Sewerinu wojska bułgarskie obsadziły Radujevac. Ostrzeliwanie miasta, które rozpoczęło się po usunięciu ludności cywilnej dnia 15. października, było bardzo gwałtowne i wyrządziło wielkie szkody. Dnia 16. października obsadzili Bułgarzy Radujevac. Na linii Dunaju rozwijają się walki o bardzo korzystnym dla Bułgaryi przebiegu. Koło Niegotina toczą się zacięte walki nawet w nocy.

Nad Strumicą.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblatt'u“ otrzymuje „Corriere della Sera“ z Aten wiadomość, że most na Strumicy jest przez Bułgarów poważnie zagrożony. Oddziały anglo-francuskie w sile 20.000 ludzi odeszły do Serbii. Serbski minister komunikacyi Walowicz przybył do Salonik, aby osobiście kierować transportem wojsk. „Giornale d'Italia“ donosi ze Skutari, że wojska serbskie i Essada paszy obsadzają kraj Mirydytów.

Bułgarska ofenzywa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, iż według doniesień pism francuskich z Aten i Niszu, Bułgarzy z wielkiemi siłami atakują Serbów w obszarze Timoku, by przez to siły serbskie rozbić, i część ich wrzucić do Rumunii. Tocząca się w okolicy Valandowa bitwa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Silne oddziały bułgarskie, wspierane przez nadzwyczaj liczną artyleryę, starają się odciąć serbskie połączenie między morzem a centrum kraju. W Macedonii oczekiwane jest starcie z wojskami anglo-francuskiemi, które spieszą Serbom na pomoc. Od dnia 16 bm. lądują w Salonikach ponownie silne oddziały angielskie.

Poddanie się oddziału serbskiego.

Sofia. (Tel. pryw.) Jak ze Strumicy donoszą, poddał się tam z bronią w ręku oddział serbski liczący 1000 ludzi.

Przeniesienie głównej kwatery do Monastyru.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ dowiaduje się z Sofii, iż główna serbska kwatera przeniesioną została do Monastyru.

Dalsze lądowania.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według doniesienia pisma „Az Est“ z Bukaresztu, zgromadzili dotychczas sprzymierzeńcy w Salonikach i Kavalli tudzież innych miastach 180.000 żołnierzy. Oficerowie tych wojsk mimo sprzeciwu władz greckich uprawiają rekwizycye.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą: W odcinku Anaforta prócz utarczek między oddziałami wywiadowczymi i czasowymi pojedynkami artyleryi, nie wydarzyło się nic ważniejszego.

W odcinku Ariburnu zmusiliśmy do milczenia nieprzyjacielską artyleryę lądową oraz dział nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, które przez pewien czas nasze pozycye bezskutecznie ostrzeliwały.

Sztolnię minową, jaką nieprzyjaciel właśnie koło Kanlitepe kopał, zniszczyliśmy dynamitem.

W odcinku Sedil-Bahr zużył nieprzyjaciel dnia 11 bm. w ciągu 24 godzin przeszło tysiąc granatów bez skutku.

Współdziałanie Włoch.

Paryż. (T. B.) „Petit Journal“ donosi z Rzymu: Wedle wiadomości z poinformowanego dyplomatycznego źródła, może obecnie współdziałanie Włoch na Bałkanie uchodzić jako zupełnie pewne. Włochy zaczną prawdopodobnie akcyę marynarki na Morzu Egejskiem i będą współdziałały w wspólnych przedsięwzięciach przeciw wybrzeżom Bułgaryi i Turcyi przez wysłanie okrętów wojennych i transportowych.

Groźba Grecyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Villag“ donosi: W nocie, którą rząd grecki na podstawie uchwały ostatniej rady ministrów wystosował do czwórporozumienia postawione jest w kategorycznej formie żądanie natychmiastowego usunięcia wojsk sprzymierzonych które wylądowały w Salonikach. Nota ta, jakkolwiek utrzymana w uprzejmym tonie, zwraca państwom czwórporozumienia uwagę, że na wypadek nie uczynienia zadość powyższemu żądaniu, Grecya będzie zmuszoną sama wojska te rozbroić i internować. Posłowie greccy u rządów czwórporozumienia otrzymali odpowiednie telegraficzne wskazówki.

Częściowa demobilizacya Grecyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Ruskoje Słowo“ dowiaduje się, że rząd grecki przedsięwziął częściową demobilizacyę, ponieważ kierownictwo armii bułgarskiej wycofało z nad granicy greckiej znaczną ilość swych wojsk. Według wszelkich danych, przyszło między Bułgaryą a Grecyą do porozumienia.

Angielska ostrożność.

Berlin. (Tel. pryw.) Współpracownik wojskowy „Timesa“ uzasadnia ponownie twierdzenie, iż Anglia nie może z frontu zachodniego, gdzie obsadziła 100 mil ang. swych wojsk usunąć. Francya i Flandrya są zawsze głównymi terenami wojny i tam padnie rozstrzygnięcie. Posiadamy dostateczną ilość amunicyi i żołnierzy, by opór niemiecki zwalczyć. Każde uboczne przedsięwzięcie, byłoby osłabieniem. Niemcy są w stanie przejść w Rosyi do obrony, i przesunąć przeciw nam nowe siły. Jedynie wówczas, gdy Rumunia i Grecya wezmą udział w walce przeciw państwom centralnym, będziemy zmuszeni wysłać do Salonik ostatniego zbytecznego żołnierza. Tylko wówczas sukces będzie zapewniony. Zresztą upłynąć muszą 3 miesiące zanim wojska, któreby opuściły stary front, mogły się znaleźć na nowym. A gdyby w międzyczasie na starym froncie położenie się pogorszyło, i wojska musiały powrócić, upłynęłyby drugie 3 miesiące.

Echa ustąpienia Delcassego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung“ donosi, iż według wiadomości „Journal de Geneve“ w chwili kiedy rozpoczęło się lądowanie wojsk w Salonikach, nastąpiło rozstanie się króla Konstantyna z Venizelosem. Wobec zmiany sytuacyi poseł francuski w Atenach Deville, wstrzymał na własną rękę lądowanie, i doniósł o tem swemu urzędowi spraw zagranicznych, którym z powodu choroby Delcassego kierował wówczas Viviani. Delcasse uznał zarządzenie Deville'a za słuszne, podczas gdy Viviani polecił zakaz lądowania odwołać. Sprawa powyższa była przyczyną ustąpienia Delcassego. W ten sposób tłumaczy się również list Delcassego, że między nim a Radą ministrów zasadniczo nie zachodziły żadne przeciwieństwa.

Walki w Besarabii.

Czerniowce. (Tel pryw.) Z zadziwiającą zaciekłością kontynuują Rosyanie swoje ataki na froncie besarabskim i na linii Dniestru. Szczególnie w obszarze Zaleszczyk trwa zacięte wzmaganie się. Dnia 14. i 15. b. m. uderzyli Rosyanie z niezwykłą zaciętością, jednak ich ataki załamały się pod ogniem naszej ciężkiej artyleryi. Na północny wschód od Czerniowiec walczą liczne oddziały kozackie pod komendą generała Fellera. Po stronie rosyjskiej stwierdzono ponownie brak amunicyi. Wśród Rosyan jest bardzo wielu żołnierzy, w wieku 40 lat, walczących w ubraniach cywilnych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Władysławowie Ptaszyńscy ze Szczecina, Michałowie Sroczyńscy z Zakopanego, Kazimierz Slaski z Boszczynka, Dyr. Ludwik Gurazdowski ze Starachowic, Dr Damian Muszyński ze Skawiny, Dr Kazimierz Frycz z Łańcuta, Maryan Waligórski z Ojcowa, Eugeniusz Ronka z Sokala, Stanisław Lessel z Radomia, Romana Lessel z Radomia, Dr Kamil Stefko ze Lwowa, Rudolf Ulrich z rodziną z Budapesztu, Konstanty Librowicz z Wiednia, Jakób Mortkowicz z Warszawy, Ferdynand Tyszowiecki z Sierszy.

Nadesłane.

---

wciąż się podnoszą, a wciąż zapadają domy: czyż więc Kraków podnosi się, czy zapada?

— Człowieku małego ducha, przecz pytasz? Czyż tu u mnie nie Kraków dlatego, że mi tramwaje turkocą nad dachem? czyż tam w górze nie Kraków dlatego, że ja pogrzebion pod ziemią?

— Więc jakaż Krakowa przyszłość? Rzeknij. Wiedzieć muszę, jako prezes przyszły.

— Słuchaj. Przyszłość górna, szczytna. Mnie tu pod ziemią dobrze, lecz nieco samotnie. Więc natchnąłem Budownictwo myślą, by cały Kraków zakopało do cna. Zarazek „wyrównania poziomu ulic z punktem najwyższym“ przyjął się w ich mózgach ciasno geometrycznych i rozplenił w nich nad podziw. Ilekroć grzebią coś na ulicach, zaraz „wyrównują poziom“ o pięć cali, o dziesięć, a jak trafi się budowa toru tramwajowego, jadą wgórę całymi łokciami. I dobrze tak. Niech jadą! Ani się nikt spostrzegł, a już stare kościoły zakopane, jedne po kostki, inne po kolana, — jadą dalej! To dopiero początek. „Punktów najwyższych“ nie braknie: wszak mają kopiec Kościuszki w odwodzie. I Kraków znajduje się na wyżynach.

— Co mówisz, mistrzu? Toż stary Kraków zniknie wnet pod ziemią?

— Tak jest, zniknie. Tak chciałem, tego trzeba. Nim się Krakowianie opatrzą, wyjedziemy chyłkiem z ulicami po pierwsze piętra. Potem postawimy rzecz jasno. Powiemy miłośnikom zabytków: chcecie uratować stary Kraków od burzymurków? trzeba schować go pod ziemią. Powiemy mózgom geometrycznym i handlarskim, chcecie mieć w nowym Krakowie ulice szerokie i nowomodne? ulicę maryahilfską? pratersterńską? pucherowską? to wprzód zasypcie co tchu te stare rudery! Powiemy wszystkim wobec: chcecie mieć natłok turystów? to stwórzcie tu na miejscu Zakopane i Wieliczkę, co nam latem odciągają przyjezdnych! Na rynku — Giewont! pod rynkiem — Wieliczka! — oto hasło. Do Wawel będzie się schodziło po schodkach na dół, — jaki widok! Na wyniosłem płaskowzgórzu rynku, ogrodzona żelazną kratą, sterczeć będzie złota gałka maryackiej wieży — sama jedna, zaciekawiając gości, wołających w zachwycie: es war eine wunderbare Stadt! Gości chyba nie braknie, gdy się rozgłosi zwiedzanie podziemnego Krakowa z oświetleniem (pierwszej klasy!) kościołów podziemnych; gdy się zapowie podziemną procesyę Bożego Ciała przy pochodniach! Zjeżdżać się będzie na te widowiska szybem beringerowskim obok pomnika Bazesa...

— Ależ, mistrzu! Czyż ludzie wówczas nie zatęsknią za Krakowem dawnym?

— Rzekłeś. Na to liczę. A wtedy rzucimy hasło nowe: Pompei sarmackie! I wtedy (tu starzec ożywił się i rozognił), wtedy w proch, w miał burzyć poczniemy ulice pratersterńskie, maryahilfskie, pucherowskie, wraz z pomnikami Bazesa i tego, jakże mu tam? i z przejęciem i namaszczeniem podejmiemy odgrzebywanie Krakowa relikwij czcigodnych, już raz na zawsze bezpiecznych od burzymurków i mózgów geometryczno-handlarskich! Ty rzekłeś.

*

Więc taką ma być przyszłość Krakowa? Biada mi, biada! Nie założę już Towarzystwa miłośników jego przyszłości, nie zostanę jego prezesem, i już do schyłku dni żywota błąkać się będę po pnących się wciąż wgórę jego ulicach, błąkać bez zaszczytu i tytułu, jak żebrak bez butów!...

Z powodu

SUBSKRYPCYI

na III. austryacką pożyczkę wojenną

będą biura kasy c. k. uprzywilejowanego

POWSZECHNEGO

BANKU OBROTOWEGO

filii w Krakowie, Rynek główny L. 8

otwarte: w dniach od 20/X — 6/XI 1915 roku od godz. 9 — 1/2 1 i od 3 — 5.

Rządowo uprawnione

Biuro posad i służby

oraz

kupna i sprzedaży realności, lasów etc.

Stanisława Tumidajowicza

przeniesione zostało z Podgórza 1976

do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.

i poleca się P. T. Publiczności.

Czytajcie szukający posad i pracy! **Czytajcie pp. pracodawcy!**

Wszyscy mężczyźni i chłopcy, także kobiety

posiadający odpowiednie kwalifikacye i świadectwa, znajdą **zajęcie stałe** na dobre warunki, a mianowicie: ekonomi, pisarze ekonomiczni, karbownicy, polowi, leśniczy, podleśniczy, leśni, ogrodnicy, gorzelnicy, piwowarzy, chmielarze, stelmachy, kołodzieje, kowale, pszczelarze, pomocnice pocztowe, nauczyciele, nauczycielki, praktykanci do handlu wszelkiej gałęzi, uczniowie do rzemiosła: kominiarstwa, stolarstwa, blacharstwa, kowalstwa, rzeźnictwa, masarstwa, szewctwa, krawiectwa; pięciuset fornali żonatych, parobków do koni i wołów i robotników dworskich potrzebuję. Natomiast mam dosyć w ewidencyi: kasyerów, kontrolorów, pomocników kancelaryjnych, maszynistów, monterów, gospodyń, klucznic, kucharek, panien służących, pokojowych, sklepowych do handli masarskich korzennych i mięszanych; kierowników cegielni, fabryk rozmaitych itd.

Mam przeszło 100 posad i miejsc dla wymienionych na początku osób, a dla innych zajęć poszukuję.

Bronisław Krasicki

Kraków, Gołębia 16.

LOSY

do V-tej c. k. Loteryi Klasowej są już do nabycia w handlu

J. KURKIEWICZA, Kraków, Mały Rynek.

Zatwierdzona przez Radę Szkolną krajową

Wyższa szkoła kroju i szycia

M. Maciejowskiej Włodarczykowej

Absolwentki Akademii Goubaud w Paryżu, kilkunastoletniej właścicielki pierwszorzędnej Szkoły w Warszawie, rozpoczyna lekcye kroju dla Pań z Towarzystwa. Warunki przystępne. Kwalifikuje krojczynie. — Programy i świadectwa na żądanie. 1911

Kraków, Loretańska 3. II. p.

Abaridowe artykuły kosmetyczne

jak również wszystkie inne warszawskie nadeszły

Skład główny:

K. MIKLASZEWSKI, PL. DOMINIKAŃSKI L. 1.

1644 Ceny wyższe.

T. Cieśliński w Przemyślu

HURTOWNY

: SKŁAD WINA :

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow, Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Próżne beczki z nafty

nieuszkodzone, z obydwoma dnami i 6 obręczami zakupi Biuro aprowizacyjne Magistratu, ulica Poselska l. 10, parter. 1973 1-3

Chłopczyka 2-letniego

oddam na własne.

Łaskawe zgłoszenia pod R. S. **do Administr. „Głosu Narodu".** 1967

Do skromnego domu na wieś potrzebna

NAUCZYCIELKA

do 3 dziewczynek 6, 3, 2 klasy. Zgłoszenia: R. Kowalewska, Wołkowya p. Solina koło Ustrzyk. 1966

Lekcyi gry na cytrze

pod przystępnymi warunkami udziela rutynowana cytrzystka. — Zgłoszenia pod literami Z. D. w Administracyi »Głosu Narodu«. 1825

Osoba

w średnim wieku znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem i kuchni oraz dość dobrze na szyciu, prczowita i uczciwa, z chlubnem długoletniem świadectwem, poszukuje miejsca na plebanii. Bliższa wiadomość pod: Zofia Jabłońska, Kąty p. Łańcut. 959

Leśniczego

do jednego rewiru-przyjmie Zarząd dóbr Równa p. Ustrzyki dolne. - Przedłożyć odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1946

Organista - buchalter

egzaminowany

poszukuje posady.

Wiadomość Józef Łęczner Łańcut, (Końty). 1948

Rutynowany długoletni

Pedagog

z najlepszemi rekomendacyami, rygorozant praw, przyjmie lekcyę za obiady i kolacye. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu dla „Pedagoga". 1892

U mechanika

poszukuje praktyki 2 młodych chłopców. Jeden już był w zajęciu. Biuro B. Krasickiego, Kraków, Gołębia 16.

Starsza inteligentna osoba

z chlubnemi świadectwami, oszczędna i gospodarna, poszukuje miejsca, jako zarządczyni domu w większym gospodarstwie, u samoistnego, starszego Pana, lub na probostwie. Apolonia Pytel, Limanowa 1898

Kawy palonej

- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg. Kor.	4.70
San Jago, Perłówka najlepsza » » » »	4.80
Caracas, Quatemala, Portorico » » » »	5.—
Jawa » » » »	5.05
Jamajka, Honduras, Mocca » » » »	5.10
Ceylon » » » »	5.30

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4³/₄ kg., albo koleją nieopłacono, z **ocleniem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg kawy.

Zentral Amerikanischer Kaffee Import

M. KNELLER

Wien V. Ziegelofengasse 23 c.

Telefon 55/03 Rok założenia 1889

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 1.

wyszły najpraktyczniejsze i najlepsze do przedstawień w mieście i na wsi

JASEŁKA

Oratoryum ludowe w 5-ciu oddziałach, śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek, melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił **ks. Leonard Solecki**. Wydanie **piąte**, poprawne, **z towarzyszeniem fortepianu lub harmonnii**, w formacie 4₀. — Cena w eleganckiej oprawie 6 koron. (Za nadesłaniem kor. 6·60 przekazem, przesyłka franko). — Nuty instrumentalne na małą orkiestrę K. 3, z przesyłką K. 3·45.

Kapustę i ziemniaki

zakupi Gmina Zakopane zaraz w ilości kilkudziesięciu wagonów.

Oferty z podaniem ceny, gatunków i jakości przesłać pod adresem: Zwierzchność gminna w Zakopanem. 1980

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i ekole dwudziestu ilustracyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

---

1) **Żywot Chwalebnego Sługi Bożego**

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego

CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L 1.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

PORTRETY

CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.

artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 16 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12·—

KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14·— i 17·—

poleca:

:-: STANISŁAW RĄB :-:

handel artykułów religijnych obrazów i ram.

Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

Pianola

z nutami zupełnie jak nowa, sprzedam za 600 K. — Oglądać można u WPana Słotwińskiego, stroiciela, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3. 1878

Potrzebna zaraz inteligentniejsza

KOBIETA

w średnim wieku, rozumiejąca prowadzenie gospodarstwa domowego i zajęcie się kilkorgiem dzieci w czasie nieobecności matki. Zgłoszenia z podaniem warunków, dotychczasowego zajęcia przy ewentualnem dołączeniu świadectw pod literami S. G. w Administracyi »Głosu Narodu«. 968

?? Zagadki ??

w 22 rodzajach i 620 przykładach, zebrane i pomnożone przez **Stefana Zaleskiego,** wyszły już z druku.

Interesująca ta nowość literacka, zawierające wszelkie możliwe rodzaje zagadek, dostarczając przyjemnej rozrywki umysłowej dla dzieci i starszych, kształci znakomicie bystrość umysłu swą obfitą i do celów wychowawczych zastosowaną treścią i przez te zalety staje się **bardzo pożytecznym podręcznikiem dla każdego domu i każdej szkoły początkowej.** Cena egzemplarza skartonowanego 2 kor., na lepszym papierze, w ozdobniejszej oprawie (na podarki) 3 kor. — Do nabycia w Składnicy pedagogicznej w Krakowie ul Batorego L. 1 i w księgarniach. Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 45 halerzy.

Tamże jest również do nabycia

ELEMENTARZ krakowski

do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, ułożony przez **Stefana Zaleskiego.** — Cena egzempl. 30 hal.

ADWENT krótkie barpzo piękne medytacye na każdy dzień adwentu przez **O. Clarke**, Tow. Jez. za nadesłaniem 55 h. z markach pocztowych, lub 61 h przekazem, wysyła franco Księgarnia Katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie.

Lekcyi gry

na fortepianie udzielam pod przystępnymi warunkami B. Świtkowska, ul. Karmelicka 14.

Edward Kordasiewicz poszukuje posady

organisty

lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Handel delikatesów z restauracyą Ludwika Otte w Mielcu

poszukuje

pomocnika

młodszego bufetowca i dwóch praktykantów początkujących. 1906

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Wielki wybór

Pierników miodowych i kruchych

Specyalność:

piernik litewski przekładany.

Kuracyjny miód ciśniony z plastrów.

poleca:

Eugeniusz Chodziński

Łobzowska 6. 1869

Potrzebny uzdolniony

parasolnik lub parasolniczka

(katolicy). Zgłaszać proszę: Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 14, II p. drzwi na lewo.

Zdolny pomocnik handlowy

działu korzennego w średnim wieku znajdzie zaraz umieszczenie. — Jan Dymnicki, Jasło. 1862

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863, r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

BONA

osoba 46 letnia, bardzo łagodna, dlu goletnie świadectwa, poszukuje posady na czas wojny za utrzymanie, w razie roboty sukien małe wynagrodzenie. — Zarząd Dóbr Isydorówka. 1895

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Żagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Żakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/108 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307 U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.08 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Rodowita Niemka

poszukuje miejsca u katolickiej rodziny. — **Łaskawe zgłoszenia** pod M. B. z listami WPani Żeleńskiej, Kraków, Aleja Krasińskiego Nr 23, II p. 1926

NAUCZYCIELKA

fachowa, gruntownie wykształcona, mogąca uczyć systemem szkolnym dwie dziewczynki 16 i 14 letnie i 9 letniego chłopca potrzebna zaraz na wieś. Bliższa wiadomość w Administracyi 1889 „Głosu Narodu".

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Prośba do rodzin i znajomych żołnierzy 13 pułku piechoty.

Porucznik 13. pułku p., 2 komp. **WALTER LIEWEHR,** miał zginąć 10 maja w Karpatach. Nie jest jednak wykluczonem, że ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Służący jego **Zbigniew Kozłowski** z zawodu nadzorca magazynów w Nowym Sączu zaginął w tymże samym czasie. — Uprasza się rodziny i znajomych żołnierzy 13 p. p. czy przypadkiem nie mają wiadomości o wyżej wymienionym poruczniku i jego służącym. — Wiadomości nadsyłać proszę pod adresem: Edmund Liewehr, Troppau Rockertgasse 8.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu P. profesora **Eugeniusza Pindelskiego,** zamieszkałego w maju b. r. w Gracu, lub miał jakie wiadomości o **Władysławie Wczeliku,** nauczycielu z Brzeżan, który służył przy L. I. R. 35, 4. Ersatz Komp.

raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józefa Wczelik,** w Stryju, Kraszewskiego, Nr. 7

Korporal **Mikołaj Gregorczyn** Festungspital Objekt III. Kopernika 15 poszukuje żony **Maryi** z Przybyrowa poczt. Tłumacz — rannej kulą w bok. **Za podanie adresu żony K. 10. wynagrodzenia.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Koszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.